Ner 147. Kraków, Sroda 29 Czerwca 1892. Rocznik XLV

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Sprawa Armeńska.

Kraków 28 czerwca.

Dyplomacya europejska, zwracając od dawnego czasu baczną uwagę na kwestyę wschodnią, spotkała się ze sprawą, która od dwóch lat coraz większego zaczyna nabierać znaczenia: jest nią sprawa armeńska. Zaznaczyła się ona po raz pierwszy czerwcowem powstaniem w Erzerum w roku 1890 i zbiegowiskiem, jakie w miesiąc potem miało miejsce przed armeńską katedrą na Kumkupu w Konstantynopolu. Od tej chwili nieprzerwanie daje się uczuć wśród ludności armeńskiej silne wzburzenie, wydobywające się od czasu do czasu na wierzch objawami pełnymi niebezpieczeństw, zwłaszcza dla całości i porządku ottomańskiego państwa. Żywo w pamięci wszystkich stoi sprawa dymisyi i wygnania arcybiskupa Choran Nara — nieustannie w sprawozdaniach dziennikarskich i telegraficznych depeszach można czytać o gorliwej działalności armeńskich komitetów w Azyi mniejszej, co zwłaszcza wystąpiło na jaw z początkiem bieżącego roku, — majowe wreszcie aresztowania Armeńczyków w Bułgaryi i Rumunii stwierdziły podobno niezbicie istnienie tajnych związków, mających na celu zorganizowanie całego szeregu zamachów dynamitowych w stolicy Turcyi. Z tem wszystkiem łączy się razem świeży fakt dymisyi armeńskiego patryarchy, który pomimo nalegań i próśb Porty postanowienia swojego zmienić nie chce.

Wszystkie te wydarzenia należą właściwie do zakresu wewnętrznej polityki tureckiej. Państwa półwyspu bałkańskiego mają jednak tę właściwość, że każdy najdrobniejszy wypadek, posiadający gdzieindziej znaczenie *pro foro interno*, wyrasta tam do doniosłości powszechnej. Nadzwyczaj skomplikowana kwestya wschodnia, stanowiąc wieczne zarzewie obaw dla spokoju Europy, dzięki lada drobnej okoliczności może narzucić się światu wraz z całą grozą związanych z nią bliższych i dalszych skutków: wrodzony przeto instynkt bojaźni ostrzega europejskich dyplomatów przed każdą drobną chmurką, która się na wschodnim horyzoncie pojawia i uczy ich widzieć w niej źródło przyszłych zawikłań i zamieszek, mogących porwać w swój wir odległe nawet zachodnie państwa i narody. Można zatem dobrze zrozumieć, jak szczere i gorliwe muszą być usiłowania, ażeby ową względną dzisiejszą pogodę jaknajdłużej utrzymać, ażeby więc przedewszystkiem jaknajradykalniej usunąć wszystkie powody, któreby ją zakłócić mogły.

Niezadowolenie Armeńczyków nie może już ulegać wątpliwości; mało zaś jest nadziei, ażeby minąć mogło wśród cierpliwego milczenia, jeżeli się go nie usunie na drodze ustępstw, ulg i układów. Rozumie to dobrze Porta sama, czując, że jawny rokosz armeński bardzo niepożądane mógłby za sobą pociągnąć dla niej konsekwencye. Motywy niezadowolenia z jednej strony odnieść należy do złej tureckiej administracyi; z drugiej do prześladowań, na jakie w Azyi mniejszej wystawieni są Armeńczycy ze strony Kurdów i Czerkiesów. Sprawozdania angielskiego konsula w Erzerum z roku 1890 przedstawiają w bardzo jaskrawych barwach ten stan rzeczy. Ale jest jeszcze trzeci czynnik, który niemało wpływu na ruch armeński wywiera: trudno wątpić, że nie kto inny tylko Rosya od trzech lat już z górą prowadziła bardzo skrzętne agitacye w erzerumskim wilajecie. Okoliczność ta jest tem charakterystyczniejszą, że oficyalny reprezentant Rosyi w Konstantynopolu energicznie i stanowczo sprzeciwia się jakimkolwiek ustępstwom na rzecz niezadowolonych. Wytwarzanie kłopotów rządowi sułtana i wysuwanie żywiołów rewolucyjnych i rozkładowych na całym wschodzie leży w duchu i w tradycyach rosyjskiej polityki; ale ustanowienie autonomii dla Armeńczyków w Azyi mniejszej byłoby Rosyi tem mniej miłe, ile że niezawodnie oddziałałoby niekorzystnie na armeńskich pobratymców pod panowaniem rosyjskiem, zakłóciłoby ich dzisiejszy spokój i obudziło pożądliwość, co znowu wcaleby było nieprzydatne przy dzisiejszych stosunkach rosyjskiego cesarstwa.

Artykuł 61 berlińskiego traktatu orzeka, że „Porta obowiązuje się bezzwłocznie zaprowadzić wszelkie reformy, jakich wymagają lokalne potrzeby prowincyj, zamieszkałych przez Armeńczyków i jakieby były właściwe, aby armeńskiej ludności zagwarantować jej bezpieczeństwo przed Czerkiesami i Kurdami.“ W dalszym ciągu postanawia ten sam artykuł, że Turcya winna o powziętych reformach zawiadomić mocarstwa, podpisane na traktacie kongresu; naturalnie przez lat czternaście, które od tego czasu upłynęły, Porta postanowieniu temu zadość uczynić nie mogła dla tej prostej przyczyny, że pomimo wszelkiego rodzaju przedstawień ze strony dyplomacyi, a zwłaszcza ze strony ambasadora austryacko-węgierskiego, do dziś dnia nic w tym kierunku nie zostało zrobione. Była podobno w istocie taka chwila — wkrótce po rozruchach na Kumkupu — kiedy sułtan okazywał skłonność do uczynienia na rzecz Armeńczyków dość znacznych ustępstw. Donoszono wtedy w prasie europejskiej, iż Porta otrzymała propozycyę rozważenia szans nadania Armeńczykom autonomii, opartej na ich istniejących przywilejach; miała być już nawet ku temu celowi wybrana specyalna komisya mięszana, kiedy wszystkiemu stanął na drodze protest p. Nelidowa, który wyjaśnił Porcie, że autonomiczna prowincya stanowić może zarodek przyszłego armeńskiego państwa. Dzisiaj w istocie polityczne żądania Armeńczyków przybrały trudne do spełnienia rozmiary — nie byłoby do tego przyszło, gdyby Porta odrazu w duchu traktatu berlińskiego starała się choćby tylko do pewnego stopnia przeprowadzić najkonieczniejsze reformy w zakresie sprawiedliwości i administracyi. Dziś Armeńczycy oświadczają, że reformy takie nie wystarczyłyby im bynajmniej i że zadowolniłaby ich tylko zupełna i doskonała autonomia polityczna i narodowa, niemożliwa już choćby z tego względu, że lud armeński rozproszony jest okolicami i nie zajmuje jednej terytoryalnej całości. Jakkolwiekbądź, rząd ottomański nie ma przed sobą innego środka, jak (późne chociażby, ale lepsze niż żadne) wkroczenie na drogę owych reform, jakich się domaga traktat berliński; czy to nastąpi, trudno za to ręczyć, znając fatalistyczny system polityki tureckiej, przez który Porta tyle na siebie ściągnęła już klęsk i nieszczęść. To tylko jest rzeczą pewną, że rozdrażnienie Armeńczyków doszło do wyraźnego punktu napięcia i że w razie jakichkolwiek wypadków, nie omieszka korzystać z nich Rosya, aby Anatolię włączyć w zakres swych granic.

Wspomnianej wczoraj w kronice sprawie aresztowania Hendigerego widzimy się spowodowani poświęcić na tem miejscu kilka uwag.

Od kilku miesięcy pojawiały się po dziennikach rosyjskich co jakiś czas wiadomości tajemnicze, a dla nas i dla wszystkich znających kraj zgoła niezrozumiałe, o jakiemś tajnem stowarzyszeniu polskiem, szerzącem się w Galicyi i po za jej granicami, o groźnych jakoby agitacyach, o spisku na życie cara. Pogłoski te, które natychmiast napiętnowaliśmy jako bezpodstawne i śmieszne, chwytane były i powtarzane skwapliwie oczywiście przez *N. fr. Presse*, która ze źle ukrytą radością denuncyowała rzekome sprzysiężenie i niezgrabnie ale złośliwie łączyła z niem krakowski „Związek narodowy,“ będący jak wszystkim wiadomo, klubem politycznym konserwatystów krakowskich, którego zebrania odbywają się jawnie i do którego należą najpoważniejsi obywatele, wyznający zasady porządku społecznego, poszanowania władzy, legalnej obrony praw i legalnej walki. Co jednak gorzej, to że równocześnie władzę rosyjskie w Królestwie rozwinęły niezwykłą czujność i przedsięwzięły środki ostrożności, a nawet środki represyjne, jak gdyby istotnie jakieś niebezpieczeństwo rozruchów zachodziło. W Warszawie i na prowincyi aresztowania i rewizye były na porządku dziennym, a nad granicą galicyjską kilku rosyjskich naczelników powiatów zorganizowało i uzbroiło milicyę chłopską, zwróconą przeważnie przeciw dworom, i o mało co przez to do rozruchów socyalnych nie doprowadzili. Nawet przyjazdu do Berlina — jak twierdzą niektórzy — car dlatego zaniechał, iż przestrzeżono go o zamierzonym jakoby na życie jego polskim spisku.

Wszystko to, powtarzamy, najzupełniejszą było dla samych Polaków zagadką. Wyjaśniło ją dopiero obecnie aresztowanie Hendigerego. Dotychczas zachowaliśmy o tej sprawie milczenie, oczekując końca śledztwa sądowego i bliższych wyjaśnień. Dziś już rzecz jest zupełnie jasna. Żyd warszawski, oszust, fałszywe przybrawszy nazwisko, zmyśla sprzysiężenie i fałszywie denuncyuje mnóstwo osób, aby kosztem setek narażonych egzystencyj kupić sobie nagrodę pieniężną, przyrzeczoną przez rząd rosyjski za wykrycie spisku — oto wszystko. Niecny czyn, popełniony przez nędzne indywiduum dla marnego zysku, nie ma nic a nic wspólnego z polityką i z Polakami, chyba to, że od kilku osób, podobno w Królestwie, szalbierz ten najpodlejszego gatunku wyłudził jakieś datki na cele niby oświaty ludowej, a potem nazwiska tych samych podał jako spiskowych.

Niedobrze czynią pewne dzienniki nasze, imputując władzom rosyjskim, jakoby Hendigerego użyły były w roli *agent provocateur*. Pewnie nie my będziemy bronić tych władz. W kraju, którego rządy spoczywają w ręku tajnych organów i osławionego „trzeciego oddzielenia“, gdzie panuje bezprawie, a wyroki najsurowsze spełnia się przez rozporządzenie administracyjne, tam los i życie jednostek zdane jest zawsze na łaskę pierwszego lepszego denuncyanta.

Wieleż to setek a może tysięcy niewinnych ofiar ulega tam corocznie bez sądu deportacyi i innym najsroższym karom? I w obecnym wypadku podobno nie obeszło się bez takich opłakanych ofiar. Ale tym razem, o ile nasze sięgają informacye, *agent provocateur* haniebną swoją rolę odegrał zupełnie dobrowolnie; nie dziwimy się, że tak grubo przez niego w pole wywiedziona policya rosyjska stara się porażkę swoją zamaskować, mszcząc się na tych, u których bodaj książkę niecenzuralną lub zagraniczny dziennik przy rewizyi wykryła.

Ale czemu moglibyśmy więcej się dziwić, gdybyśmy jeszcze jakiekolwiek mieli pod tym względem iluzye — to, że przy tej sposobności nasi najserdeczniejsi nie przestają przeciw oczywistej prawdzie najbezpodstawniejszych rozsiewać przeciw Polakom podejrzeń. Świeżo *N. fr. Presse* donosiła w telegramie jakoby ze Lwowa, że Hendigery posiadał w ręku i wydał Rosyi listy i pisma od wielu osób, wysoce je kompromitujące, a pod piórem redaktorów *Oberschles. Anzeiger* krótki pobyt Hendigerego w Mysłowicach i poszukiwania jego za dynamitem urastają w roboty grasujących rzekomo na Górnym Szląsku anarchistów z Polski. Nienawiść i zła wiara przemawia przez te oszczerstwa. Nie na wiele się one jednak przydadzą, skoro, dzięki czujności policyi, zbrodniarz został ujętym, a śledztwo sądowe rozplątało sieć przebiegle usnutych planów.

Nie wątpimy, że oburzające to zajście jednę dla nas będzie miało dobrą stronę: rozprawa sądowa w Krakowie, mająca się niebawem przeprowadzić, odsłoni dobitnie przed światem, jakie to są owe polskie zamachy, o których z różnych stron z taką skwapliwością rozgłaszano w ostatnim czasie wieści, a zarazem w jakich to opłakanych stosunkach żyje społeczeństwo polskie pod rządem rosyjskim i na co jesteśmy narażeni, skoro nędzny awanturnik i oszust może tam pozyskać i czas dłuższy posiadać wiarę najwyższych władz, a na prosty kłamliwy donos jego nietylko następują setki rewizyj i aresztowań, lecz niższe organa władz rządowych nie wahają się na swoją rękę organizować w kraju przeciw części obywateli zbrojną chłopską milicyę.

Przegląd polityczny.

Cesarz Franciszek Józef bawi obecnie w Bernie, przyjmowany entuzyastycznie przez ludność morawską. Lojalność i przywiązanie do dynastyi ludów słowiańskich monarchii znajduje w przyjęciu berneńskiem nowy, bardzo wybitny wyraz; uznał to Cesarz i w serdecznych słowach zapewnił o swojej życzliwości dla Morawii i o radości, jakiej doznaje, widząc pomyślny rozwój morawskiej stolicy. Wrażenie sprawiły słowa cesarskie, wystosowane do biskupa Bauera, a podnoszące znaczenie utrzymywania miłości i pojednawczości pomiędzy oboma szczepami, zamieszkującemi kraj; były one zachętą dla dostojnika Kościoła, który reprezentował morawskie duchowieństwo, żeby nie zrażał się napotykanemi przeciwnościami i żeby dalej w zakresie swojej działalności dbał o prawa równomiernego narodowego rozwoju, zarówno ludności słowiańskiej, jak i niemieckiej. Odwiedziny monarchy, dające powód do całego szeregu manifestacyj patryotycznych, zostaną w kronice miasta Berna zapisane, jako jeden z najradośniejszych i najbardziej pełnych znaczenia wypadków.

Deputowany Masaryk omawiał w niedzielę na publicznem zgromadzeniu w Pisek stosunki partyjne w Izbie poselskiej. Według zdania posła czeskiego, sytuacya parlamentarna od chwili zeszłorocznego rozwiązania Rady państwa znacznie się pogorszyła. Dopóki lewica hołdować będzie przestarzałym tradycyom centralizmu, nie można myśleć o zawarciu z nią pokoju. Niemiecko-narodowi wskutek swego negatywnego programu nie mogą wchodzić w rachubę. Prof. Masaryk w bardzo ostrych słowach potępiał dalej partye antysemickie i wyraził nadzieję, że przynajmniej śmieszna polityka bismarckowska antysemitów otworzy oczy wielu politykom czeskim. Obecne położenie wogóle — jak zapewniał mowca — nie da się utrzymać. Hr. Taaffe opiera się niewątpliwie na bardzo silnych podstawach; gdyby jednakże chciał ustąpić od steru rządów, lewica pomimo tego ze względu polityki zagranicznej nie mogłaby zapanować, ponieważ przy ewentualnem tworzeniu nowego gabinetu polityka zagraniczna i związana z nią sprawa militaryzmu większy będą wywierały wpływ, niż dzisiaj przeczuwać można. Z zabawnym zarzutem zwrócił się dep. Masaryk do Polaków; według jego zapatrywań Koło polskie „zbytecznie wysuwa na pierwszy plan swoje antypatye do Rosyi.“ Zupełnie z tego samego powodu, a bodaj czy nie z większą słusznością możnaby zarzucić stronnictwu, do którego p. Masaryk bądź co bądź należy, że nietylko wysuwa na pierwszy plan, ale bodaj czy nie kieruje się wyłącznie „swemi antypatyami do Austryi,“ a ze swemi „sympatyami dla Rosyi“ bynajmniej na ostatni plan się nie cofa.

NAJMŁODSI.

(77) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Wyszedłszy z Jurpola, utraciwszy grunt pod nogami, należało szukać pracy praktycznej, wyrzec się przeszłości o tyle, by zrozumieć, że ciężka teraźniejszość nigdy dalszym jej ciągiem być nie może, że zmienione warunki materyalnego bytu wymagają przeobrażenia wewnętrznej istoty, że trzeba teraz głównie pracować nad tem, aby się nauczyć czuć i myśleć inaczej.

A Zygmunt co uczynił? Rozpoczęte studya uniwersyteckie porzucił, gospodarował, a raczej przyglądał się melancholijnie gospodarstwu w Julinie, potem na propozycyę ciotki przybył do Paryża, aby sztuczną egzystencyę dalej prowadzić. Karmił swój umysł wysokiemi studyami, marzył o naukowej karyerze, o literackim rozgłosie — w jaki sposób? jakiemi środkami? wśród jakiego społeczeństwa? Należało się otrząść z tych marzeń i wziąć się do praktycznej pracy. Miał słuszność hr. de Larjeac, gdy mu proponował posadę u księcia de Sarthes. To było praktyczne i chroniło go przynajmniej od niedostatku. Ale żeby skutecznie od zmarnowania ochronić mogło, należało przetworzyć wewnętrzną istotę, stłumić pragnienia, zadowalać się chwilą, bytem z dnia na dzień. Potrzeba było przestać być owym Czarnoszyńskim, synem Romana, pana na Jurpolu, pełnym społecznych przesądów, a stać się wyrobnikiem, pracującym na chleb i żadnego innego celu niemającym przed sobą. Iluż to ludzi, nawet z tych, którzy się weselili obok niego, mogło mu jeszcze pozazdrościć losu? Dlaczegóż on nie może czuć się zadowolonym? dlaczego tak go wychowano niepraktycznie, skoro mu majątku nie miano zostawić?

Nie po raz pierwszy myśl ta, jak żądło gadziny, ukłuła Zygmunta w samo serce. Ile razy pragnienie życia w nim się ozwało, lub ilekroć zniechęcony, opuszczał ręce, tyle razy żal jakiś dobywał się z głębi jego duszy, żal do tych, którzy niebacznie stracili to, co miało być jego własnością. Przypominał sobie niepraktyczność ojca, nieporadność matki i czuł żal.

— Zgubili mnie! — szeptał.

Wprawdzie myśl tę natychmiast tłumił przypomnieniem, że ci rodzice gorzej może niż on pokutowali w Julinie, skazani na niedostatek, opuszczeni w starości, tęskniący do tego syna, z którym się połączyć nie mogli. I ogarniało go rozrzewnienie wielkie, które żal ów uśmierzało.

I teraz myśl jego pobiegła ku nim, rzewna, stęskniona. Mój Boże, ileż to czasu minęło, od kiedy ich nie widział, a jakie zaszło w nim przeobrażenie wewnętrzne? On chyba nie jest tym samym, który przed paru laty przybył na bruk paryski, który przedtem jeszcze, ośmnastoletnim młodzieńcem, modlił się tak rzewnie w kościele odeskim.

Przez jego umysł, przez duszę i serce ileż to przeszło w tych latach rozmaitych wrażeń i myśli! Gdzie się podziały dawne jego uczucia i wierzenia? Schopenhauer i Hartmann, Flaubert, Taine, Zola i innych mnóstwo, a w ich oświetleniu, pod ich wpływem własne doświadczenia i obserwacye, cóż to wszystko uczyniło z jego wiary młodzieńczej? Nie zostało z niej prawie ani śladu. Tam tylko, w głębi duszy, coś czasem tłukło się na kształt żalu za tem, co postradanem zostało na zawsze.

— Doświadczenia! — myślał dalej — i to także złudzenie, jak wszystko inne, zależne od wrażenia chwili, od nastroju nerwów, od stanu umysłu. Jeden i ten sam wypadek dla dwóch ludzi nie jest tem samem doświadczeniem: inną im poda naukę, jednemu przyniesie pożytek, a drugiemu szkodę; jednego pognębi, a drugiego ocali! Złudzenie!

Jedno chyba złudzeniem nie jest... To rozkosz, schwytana w lot, bez iluzyi, aby mogła trwać długo, zdobyta i wysączona do dna.

Machinalnie ujął Zygmunt kieliszek koniaku w rękę, podniósł do ust i jakby odpowiadając obrazowo swej myśli, do kropli wychylił.

Zrobiło mu się cieplej, raźniej. Dalekie wspomnienia i gorzkie myśli pierzchły, a przed oczyma stanęły niedalekie i upajające. Zamigotały fosforycznym blaskiem zielonawe źrenice i zdało mu się, że słyszy szept namiętny, wychodzący z ust wydatnych, zmysłowych, o dolnej wardze przeciętej. Szept, który samem brzmieniem swojem więcej mówił mu niż słowa, szept, który wnikał w głąb jego duszy, podczas gdy spojrzenie całą krew burzyło.

— *Ah, ça par exemple! voilà Sigi... toujours triste et bébête!* — zabrzmiał jakiś głosik wesoły.

I zanim Zygmunt opamiętać się zdołał, mała, zwinna, dość strojnie ubrana postać kobieca, usiadła tuż przy nim, przytuliła się do niego i oba ramiona zarzuciła mu na szyję.

Wzdrygnął się, obejrzał i zamiast zielonych, o których marzył, zobaczył utkwione w siebie z filuternym wyrazem małe, ruchliwe, czarne oczka znanej sobie z pierwszych czasów pobytu w Paryżu, Anetki, małej modystki, wesołego usposobienia a mocno czułego serca, która go przez parę miesięcy zaszczycała swoim afektem, nad podziw zresztą przez ten przeciąg czasu wiernym i stałym.

I teraz przysiadłszy się, patrzyła na niego z wyraźnem zadowoleniem, bez względu na towarzysza swego, który stanął opodal widocznie bardzo z tego niekontent.

— *Sigi, Sigi* — szeptała, śmiejąc się i mizdrząc.

Zygmunt spojrzał gniewnie, odsunął ją niemal brutalnie, powstał i, rzuciwszy na stolik zapłatę, porwał kapelusz i wybiegł z kawiarni.

— *En voilà un qui n'ira pas loin!* — zabrzmiał szyderczy głos rozgniewanej Anetki, przyjęty głośnym aplauzem i jeszcze głośniejszym śmiechem wszystkich obecnych.

Tej nocy Zygmunt wrócił do siebie niezwykle wzburzony. Myśli cisnęły się nawałem do głowy, a powiązać ich logicznie nie mógł. Plątały się bezładnie w mózgu, jak ptactwo burzą spłoszone.

Stał długo w otwartem oknie, pomimo chłodnej nocy, patrząc na schmurzone niebo, puste ulice, tonący w mrokach ogród Luxemburski i fantastycznie rysujące się w cieniach kopuły kościołów i dachy domów najeżone wysterczającemi do góry, wąskiemi, blaszanemi kominkami.

Cisza wokoło. Tylko czasem w oddali ozwie się krzyk stłumiony, rozpaczliwy, przeciągły, i zmilknie dalekie echo życia, walki, nędzy, a często sromoty i zbrodni.

O tej porze czuwają tylko albo praca beznadziejna, albo choroba, rozpacz, szał lub występek. Wszystko, co spokojne, harmonijne, szczęśliwe, a przynajmniej normalne, dawno w uśpieniu, w spoczynku, wraz z całą przyrodą, która praw swych odwiecznych bez oporu słucha.

Przeciw nim buntuje się tylko człowiek, i najczęściej złamany, upada.

I on także czuł się złamanym. Równowaga jego myśli i ducha coraz bardziej się psuła. Młodzieńcze jego wierzenia zgasły, przyjęte naukowe teorye nie przyniosły spokoju.

Ale i teraz czuł on jeszcze, gdzie jest lekarstwo na rozstrój, jaki go opanowywał. Z bezładu jego myśli wydobywał się czasem promień jaśniejszy, z głębi duszy podnosiły się dawne, niezapomniane, choć stłumione prądy. Mimowolnie dłonie składały się, jak do modlitwy, a wzrok tonąc w cieniach nocy, chciał sięgnąć głębiej, poza chmurną doczesność, ku wszechpotężnemu Stwórcy harmonii wszechświata.

Sceptyczny uśmiech spłoszył z serca i ust modlitwę. Złudzenie! wszystko złudzenie! wszystko objawy siły bezwiednej, nieświadomej, która tworzy, aby niszczyć. Pesymizm otoczył go szarym, nieprzebitym mrokiem. Rzucił się na łóżko i usiłował zasnąć. Drzemał, a myśli z niepokojem mrówek, których siedlisko rozdeptano, pracowały nieustannie. W rozgorączkowanym rozlicznemi wrażeniami mózgu snuły się jakieś mgliste obrazy, wśród których wysuwała się na plan pierwszy, to nęcąca uśmiechem zalotnym i błyszczącem spojrzeniem postać Ireny, to znów Ola poważna, pełna spokoju i tej stanowczości, którą daje świadomość celu życia. Chwilami obrazy te mięszały się z sobą chaotycznie, tworząc jakąś dziwną walkę, niewypowiedzianie przerażającą, gwałtowną, jakąś zmorę niekształtną, okropną. Cała krew uderzała do głowy, serce bić ustawało, i Zygmunt zrywał się z krzykiem. Sen go morzył, a lękał się usnąć; walczył z opanowywującą go niemocą i otwierał szeroko powieki, błądząc wzrokiem po ścianach pokoju, rozwidnionych bladem światłem przyćmionej lampy. Przypominały mu się pierwsze chwile po przybyciu do Paryża, samotnie spędzone w hotelowym pokoju i pierwsza noc wśród gorączkowych marzeń, wywołanych widokiem Ireny.

Och, ta kobieta! Pociągała go ku sobie niezwalczoną potęgą, kusząc, jak szatan, wszystkiemi ponętami zmysłów. A gdyby pójść za tem pokuszeniem? To byłoby przecież szczęście! W tych nawet udręczeniach, na jakie narażała go jej zalotność i płochość, była rozkosz. A cóż dopiero, gdyby te ramiona, jakby dłutem artysty rzeźbione, otwarły się dla niego. Gdyby te oczy, migocące fosforycznym blaskiem, zwróciły się ku niemu wyłącznie; gdyby te usta, których palący oddech czuł dzisiaj na sobie, wyszeptały tylko dla niego słowo bezgranicznej miłości — to byłby szał, upojenie, całe życie w jednej chwili zwarte!

Tak, życie całe za jednę taką chwilę! Szalony był, że dotychczas odpychał to szczęście. Powiedziała mu sama: ocal mię! a on uciekł, dlaczego? Dlaczego uciekał od niej przez cały czas swego pobytu w Paryżu, marnując najpiękniejsze dni młodości? Szukał jakiegoś celu w pracy, w studyach, które mu nic nie przyniosły i nic przynieść nie mogą, a uciekał od jedynego szczęścia, które się ku niemu samo zbliżało.

Teraz postąpi inaczej. Posada u księcia de Sarthes oddala od niego troskę materyalną; będzie mógł, jak tylu innych, żyć na odpowiedniej stopie. Stosunki familijne jeszcze mu to bardziej ułatwią; trzeba tylko raz na zawsze zerwać z bojaźliwością, skrupułami, czy przesadną ambicyą, która go dotychczas krępowała i oddalała od ludzi. Wejdzie w wir wielkiego świata śmiało, z podniesionem czołem, nadrabiając miną, aby go nikt spytać się nie poważył, z czego i jak żyje. Cóż komu do tego? Iluż to ludzi z takiemi samemi, a może i mniejszemi środkami, z bardzo podejrzaną przeszłością, a jeszcze więcej podejrzanem nazwiskiem, zajęło w tym świecie stanowiska tak silne, że już ich nikt ztamtąd nawet rugować nie myślał. On, Czarnoszyński, krewny pani de Larjeac, może to tem łatwiej uczynić i uczyni od jutra! Będzie odtąd nieodstępnym towarzyszem Ireny. Powiedziała mu przecież sama: zostań, ocal mnie! a dziś patrzyła na niego tak, jak nigdy. Ocal mnie, to znaczy: kochaj! daj miłość prawdziwą, oddal kłamane uśmiechy i słowa, nie odstępuj mnie, bądź co bądź, choćby się cały świat chciał oddalić odemnie.

Zostań! ocal mnie! Brzmienie stłumionego głosu Ireny kołysało go rozkosznie.

Rozpierzchłe, niespokojne jego myśli skupiały się teraz w jeden punkt promienny, wokoło postaci Ireny. Zamknął powieki, uśmiechał się do jej uśmiechu i usypiał w upojeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielkie zgorszenie pomiędzy katolicką ludnością w Bawaryi wywołało zachowanie się kilku wybitniejszych katolików, nawet członków centrum w Monachium, którzy w manifestacyach na cześć Bismarcka brali czynny udział i należeli urzędownie, jako radcy miejscy, do uroczystości bismarkowskich. Wszystkie dzienniki katolickie wystąpiły bardzo stanowczo przeciw temu postępowaniu, a organ centrum w Monachium *Fremdenblatt* tak pisze o tej sprawie: „Zachowanie się Rady miejskiej pozostaje w jaskrawej sprzeczności do $^3/_4$ ludności Monachium, a z największem zdziwieniem musimy stwierdzić, że także członkowie centrum brali udział w wystąpieniu naszego kolegium miejskiego. Czyż ci panowie nie wiedzą, że Windthorst postawił centrum na obecnej wysokości nie przez służalcze ukłony przed Bismarckiem, ale w chlubnej z nim walce? Czyż zapomnieli już o obelgach, miotanych przez Bismarcka na centrum; czyż nie wiedzą, że Bismarck dlatego tylko napada w swym dzienniku na mężów, stojących na czele rządu, że oni dążą do porozumienia z centrum? A któryż lojalny Bawarczyk może zapomnieć o 1866 roku? Stronnictwo centrum w Monachium nietylko nie pochwala postępowania kilku swoich reprezentantów w Radzie miejskiej, ale niema z nimi od tej chwili nic wspólnego. To musi być wypowiedziane głośno i wyraźnie."

Nadzwyczajne wrażenie zrobiło w Paryżu aresztowanie pewnego urzędnika w ministeryum marynarki, nazwiskiem Greinera, pod zarzutem szpiegostwa. Okazało się, że Greiner kopiował wszystkie plany, odnoszące się do obrony francuskich morskich wybrzeży i odnosił te kopie do kapitana Borupa, wojskowego *attaché* Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Francuskie dzienniki utrzymują, że Borup działał z polecenia włoskiego i niemieckiego rządu, i domagają się natychmiastowego jego wydalenia z granic Francyi. Borup przyznając fakt nabywania planów od Greinera, twierdził, że czynił to wyłącznie na własny rachunek i dla siebie. W każdym razie tego rodzaju stosunki wojskowego *attaché* obcego państwa z ludźmi, nadużywającymi swego stanowiska, a przedajnymi urzędnikami — są tak gorszące i trudne do wytłómaczenia, że chcąc wydać o nich jakiś sąd, czekać należy na bliższe szczegóły, które niewątpliwie w krótkim czasie śledztwo przyniesie.

Porucznik Mison, o którego podróży przez nieznane głębie Afryki niedawno pisaliśmy, powrócił do Francyi, gdzie jest przyjmowany owacyami zupełnie zasłużonemi. Dokładniejsze sprawozdanie dzielnego podróżnika, teraz dopiero ogłoszone, podaje nadzwyczaj zajmujące szczegóły o stosunkach etnograficznych, cywilizacyjnych i politycznych Afryki środkowej. Przedewszystkiem stwierdził on, że Adamana, w której najdłużej bawił, jest państwem dobrze zaludnionem i wybornie zorganizowanem. Obecny sułtan Adamany, Zoubir, usilnie dba o podniesienie oświaty i materyalnej pomyślności swego kraju, a pomagają mu w tem liczni dziedziczni lennicy, postawieni na czele prowincyi i podlegający jego władzy. Armia tamtejsza jest uzbrojona w hełmy pancerne i dzidy europejskie z XV i XVI wieku i robi zupełnie wrażenie rycerstwa średniowiecznego. Ale najbardziej zadziwiło Misona, gdy się przekonał, że mieszkańcy Adamany są zupełnie biali i mają rysy nadzwyczaj regularne; należą oni do plemienia Foulanów, inaczej Peulh, które, według tradycyi, przybyło z Egiptu, a podanie to znajduje poparcie w egipskiej architekturze domów stolicy kraju i w modlitwach mieszkańców, którzy między innymi prorokami czczą także Faraona. Mison odwiedzał również lenników sułtana Zoubira i był wszędzie gościnnie podejmowany. W drodze spotykały go trudności tylko ze strony ajentów angielskiego towarzystwa handlu nad Nigrem i od pogańskich murzynów. Po ogłoszeniu tych szczegółów następstwa polityczne podróży Misona okazują się w świetle jeszcze poważniejszem. Odciął on bowiem posiadłości angielskie i niemieckie od bogatych i ludnych krajów, które mogą stanowić w niedalekiej przyszłości olbrzymi rynek zbytu dla wyrobów europejskich. To też pod świeżem wrażeniem sprawozdania pewna grupa deputowanych parlamentu francuskiego domaga się od rządu kredytu 200,000 franków dla zorganizowania ponownej wyprawy w głąb Sudanu, celem uprawnienia i utrwalenia zawiązanych tam stosunków.

Rada państwa.

Komisya walutowa na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła bez zmiany resztę artykułów projektu monetarnego. Wniosek dep. Dra Kaizla, aby tytuł ustawy, brzmiący: „Ustawa, na mocy której ustanawia się waluta koronowa", zmienić w ten sposób, aby zamiast słów „waluta koronowa", umieścić słowa „waluta złota", odrzucono. Następnie komisya przystąpiła do obrad nad traktatem monetarnym i walutowym z Węgrami. Artykuł 10 tego traktatu, który postanawia, aby kontyngenty monet srebrnych (200 milionów koron), niklowych (60 mil. koron) i bronzowych (26 mil. koron) rozłożyć na kraje reprezentowane w Radzie państwa i na kraje węgierskie w stosunku 70 : 30, dał powód do ostrych ataków. W tymże stosunku będą podzielone pomiędzy obie połowy monarchii koszta wycofania z obiegu pieniędzy waluty austryackiej wszelkiego rodzaju i stempla. Steinwender oświadczył, iż wówczas tylko będzie mógł głosować za stosunkiem 70:30, jeżeli minister finansów będzie mógł się powołać na równej wartości koncesye ze strony Węgier. Jako takie uważać należy: zezwolenie Węgier na upaństwowienie kolei Południowej, zmiana w ustawie o podatku od nafty, dostawa taniej soli bydlęcej i zmiana ustawy o domokrążstwie. Po długiej dyskusyi, w której i minister finansów Dr Steinbach brał udział, kwotę w stosunku 70 : 30 uchwalono 17 głosami przeciwko 13. Za tym stosunkiem głosowali: **Abrahamowicz**, Deym, Hormuzaki, **Kozłowski**, Mauthner, Peez, **Piniński**, Plener, **Rutowski**, Schaup, Schwab, Styrcea, Sylwa-Tarouca, **Szczepanowski**, Treuinfels i **Weigel**; przeciwko głosowali: Bareuther, Ebenhoch, Fuss, Heilsberg, Jax, Kaizl, Kramarz, Lang, Malfatti, Menger, Morsey, Suess i Steinwender.

Żywa dyskusya wywiązała się przy artykule 19, który traktuje o wykupieniu not państwowych i podjęciu wypłat w gotówce. Koszta wykupienia wynosić będą 312 milionów w stosunku 70:30, przypadającym na obie połowy monarchii. W sprawie ordynacyi obiegu pieniędzy papierowych oraz co do podjęcia wypłat w gotówce w odpowiedniej chwili oba rządy zawrą ugodę.

Dep. **Plener** przedłożył wniosek, dążący do zmiany paragrafu. Wniosek ten jednak odmienny jest od tego, jaki Plener zapowiedział w dyskusyi jeneralnej. Wniosek Plenera brzmi: „W sprawie postępowania przy wykupnie not państwowych już teraz postanowi się, że ze strony obu rządów w pierwszej linii uskutecznione zostanie wykupno not państwowych po 1 złr. i zastąpienie ich przez inne prawne środki płatnicze, jednak z wyłączeniem not państwowych. Wycofane z obiegu noty państwowe należy zniszczyć, a wysokość ich odpisać z obiegu not państwowych jako umorzoną za 312 milionów."

Nowy ten wniosek dep. Plenera, który był także akceptowany przez ministra finansów, został prawie jednomyślnie przyjęty.

Uchwalono następnie pozostałe artykuły oraz cały traktat monetarny z Węgrami.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we czwartek.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXVII.

Orenburska gub. 27 marca 1892.

N. b. p. J. Chr. List Wielebnego Ojca ze . . . . . . otrzymałem 22 marca, ale jeszcze nie rozdane, bo się spieszę z odpisem, serdecznie dziękując. Niech Bóg zapłaci w tem życiu szczęściem, zdrowiem i wszelką pomyślnością. Także wszystkim dobroczyńcom, podawającym tę jałmużnę, niech Bóg zapłaci stokrotnie.

Oznajmiam teraz, że w naszych stronach mrozy bardzo wielkie, do 35 stopni, a śnieg grubo leży na 3 łokcie. W górach leży na 5 łokci. Zima trwa już siódmy miesiąc. Ludzie biedują, bo niema chleba i paszy dla dobytku. W orskim powiecie jest mniej śniegu. Tam też chodzą konie całą zimę po polu i kopią kopytami śnieg i dostają suchej trawy z pod śniegu. Gdy po Bożem Narodzeniu było trzy dni ciepło, śnieg nieco stajał, ale gdy później mrozy chwyciły, tak i śnieg na lód się zamienił i konie nie mogły nic ugrzebać, więc wszystkie wyzdychały. Rząd kupił koni 20 tysięcy i będzie rozdawał tym gospodarzom, którzy teraz zostali bez koni. Rząd wydaje też po 30 funtów zboża na osobę, i gdyby nie dawał tej pomocy, toby większa część ludzi pomarła z głodu. Żołnierzom biletowym [1]) przykazał rząd, żeby się nigdzie nie oddalali i na każdą godzinę byli gotowi. Także i furmanki nakazali mieć w pogotowiu.

A teraz wedle żądania uwiadamiam, że okolica, w której mieszkamy, jest górzysta. W naszym powiecie jest dosyć dużo lasów, chociaż nie wszędzie. Lud tutejszy ma rozmaite zajęcia. Jedni zajmują się gospodarstwem. Pomiędzy górami jest równina, i którzy nie są leniwi, to mają z rolnictwa utrzymanie. Inni znowu zajmują się handlem, bo tutaj żydów niema i ich przebiegłości, więc przez to handel lżej idzie. Baszkiry i Kirgizy zajmują się najwięcej hodowlą inwentarza. Utrzymują dużo koni, bydła i owiec. Inwentarz rżną i jedzą, a od kobył mleko piją. Tatarzy najwięcej handlem się trudnią, ale wszystkie te trzy narody mało się trudnią rolnictwem. Inne zaś narodowości i sekty, o które się Ojciec pyta, jakoto: Mołokany, Skopcy, Chłyszcze, Starowiercy, nadto Czuwasy, Mordwy i Moskale trudnią się gospodarstwem. **Wszystkie te narody mają swoje osobne języki.** Baszkiry, Kirgizy i Tatary mają meczety tj. domy modlitwy, a wiarę mahometańską. Na modlitwę schodzą się po trzy razy na dzień. Wierzą tylko w jednego Boga. Świętych żadnych nie mają, czczą tylko swego proroka i nawet samego Pana Jezusa za Proroka mają. Te wszystkie sekty mają swoich nastawników [2]) i domy modlitwy, tylko pokryjomu, bo rząd im tego zabrania i chce z nich porobić prawosławnych.

Cerkiew w naszej wiosce jest i gdzie tylko nasi Bracia żyją, to tam wszędzie w każdej wiosce jest cerkiew, nawet po dwóch popów i po dwóch diaków. Ale u wiary ich jest korzeń podgniły, a lud całkiem bez oświaty. Tylko patrzy, żeby kogo okraść i oszukać, a u kogo pieniędzy się domyśla, to gotów i zabić. Kiedy cudzą własność znajdzie, to nie odda i mówi, że to Bóg szczęściem obdarzył człowieka.

Niektórzy z nich chodzą do cerkwi, choć nie dużo, ale chodzą, tak, że we wsi jest 500 osad. a w cerkwi ledwie 100 dusz się znajdzie w dzień niedzielny. Chyba raz w rok około Wielkanocy, to idą przypatrzeć się jeden drugiemu, albo zobaczyć, jak drudzy ubrani. Dużo jest takich, co i po lat 15 nie byli w cerkwi, bo mówią, że u popa każde słowo jest kupione, nawet rozgrzeszenie. Kiedy jaka osoba przystępuje do spowiedzi, to sama nie wyjawia grzechów, bo choćby i chciała powiedzieć, to nie może dla samego wstydu, dlatego że ich pięciu i sześciu razem przystępuje, a pop sam wymienia grzechy i pyta, czy w tem grzeszy? Więc każdy mówi: grzeszny, choć nigdy w życiu takiego grzechu nie popełnił. Często też przychodzi potem do domu i rozpowiada, jakie były grzechy pytane i jaka pokuta nadana. Taki, który dał 20 kopiejek, to nie został skazany na pokutę, a kto nic nie dał, ten skazany był na klęczenie. Wiele razy też się zdarzy, że nabożeństwo wcale się nie odprawia, gdy się pop upije, więc też lud niedzieli ni święta nie święci. W polu robią, koszą i orzą i drzewo rąbią. Taka jest ich cała wiara, na którą nas chcą nawracać.

Polecamy się modlitwom waszym i za was zanosim swoje modły do Boga; niech b. p. J. Chr.

[1]) Rezerwistom.
[2]) Duchownych.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

XIII.

Collon-Cura w marcu 1892 r.

Dnia 12 stycznia opuściłem kolonię Roca z małą karawaną, mając za towarzyszy Filipiaka, chłopca do koni i amerykańskiego misyonarza z bibliami, typ spotykany w najdalszych zakątkach szerokiego świata. Dotychczasowi towarzysze moi pp. Hempel i Łaźniewski odjechali przez Chile do Buenos Ayres, spiesząc z powrotem do kraju.

Pierwszy dzień drogi prowadzi przez osławione kolonie rolnicze nad Rio Negro. Przed kilkoma laty rząd argentyński przeprowadził tutaj kanał irygacyjny od ujścia Neuquen'u do Roca, grunta irygowane podzielił na 100-morgowe kolonie i sprowadził tutaj kolonistów Niemców, z których obecnie ani śladu nie pozostało. A jak się stało, opowiem. Przyrzeczono kolonistom, oprócz gruntu, drzewo na budowę domu, narzędzia rolnicze, parę wołów roboczych, konia wierzchowego i klacz ze źrebięciem, krowę mleczną, ziarno do siewu i utrzymanie przez dwa lata, z warunkiem spłaty zaciągniętego długu w małych, dogodnych ratach. Perspektywa była obiecującą, skutek okazał się atoli równie niepomyślnym, jak w dwu innych koloniach rządowych nad tą samą rzeką, Conesa i Pringles. Przedewszystkiem kanał, źle wykonany, dla większości kolonij pozostał bezużytecznym, następnie co lepsze działki zagarnęły dla siebie władze cywilne i wojskowe, wreszcie przyrzeczone zapomogi, których cząstka zaledwie doszła do Roca, znikły tajemniczo w drodze z ministeryum rolnictwa do kolonii; nawet drzwi i okna, przeznaczone do kościoła, znalazły się w domu jednego z wyższych oficerów załogi. Przyrzeczona żywność zeszła powoli do rozmiaru dwóch funtów mięsa dziennie, na każdą rodzinę wydawanych. Doprowadzeni do ostateczności koloniści udali się ze skargą do niemieckiego konsula, barona Holberga, który też istotnie przybył na miejsce i wszystko osadnikom wyjednać przyobiecał. Nie uczynił wszakże nic zgoła, i dla uniknięcia zbytniego hałasu został przeniesiony na posadę do Yokohamy czy też Tokio. Stopniowo koloniści jeden po drugim się wynieśli, zostało tylko kilku Basków z owcami i oficerowie załogi w Roca, mający do rozporządzenia bezpłatną pracę żołnierzy i mułów rządowych. Widziałem po drodze lichy jęczmień i jeszcze lichszą pszenicę — w styczniu wypadają tutaj żniwa. Najwięcej sieją lucerny dla koni i owiec, aby brak naturalnych łąk zastąpić. W roku bieżącym szarańcza czyni tutaj jednak straszliwe spustoszenia, a za parę miesięcy grozi bydłu i koniom śmierć głodowa.

O 9 leguas powyżej Roca przeprawiamy się przez mocno wezbraną rzekę Neuquen, bystrą, głęboką i przy ujściu paręset metrów szeroką. Konie przebywają rzekę wpław, ludzie i bagaże łodzią. U przewozu po obu stronach rzeki istnieją dwie oberże, starannie przez podróżnych omijane, z powodu cen niemożliwie słonych. W chwili, gdy to piszę, jeden z oberżystów nareszcie już zbankrutował i do Chile uciekł. Od przeprawy droga prowadzi na południe po obszernej pięknej łące u stóp wysokiej krawędzi płaskowyżu, na mapach niewłaściwie górami (Sierra Roca) nazwanej. Łąka, mająca około 1 mili kwadratowej obszaru, zajmuje widły rzek Neuquen i Limay, tworzących w tem miejscu Rio Negro. Kilka ranchos owczarzy widnieje w oddali, nad rzeką i na zalewach kępy wierzb świecą swą bladą, żółtawą zielenią. Przy ujściu Limay'u mieści się rancho komisarza policyi, zajętego wszakże bardziej handlem bydła i wyzyskiwaniem przyjeżdżających po paszporta Indyan, aniżeli pilnowaniem bezpieczeństwa osobistego sąsiadów. Nie dalej, jak na tydzień przed moim przyjazdem, o pół mili od komisaryatu, czterech rabusiów zamordowało właściciela małego sklepiku (t. zw. *esquina* lub *boliche*) wraz z synem, poczem najspokojniej w świecie powiązali wszystkich sąsiadów, zabrali wszystkie towary na stado koni zamordowanego i o 2 mile dalej wyprawili sobie na drodze obfitą libacyę. Stało się to zaś w południe na uczęszczanym gościńcu, a nazwiska morderców są wszystkim wiadome. Nie ujęto wszakże dotychczas żadnego i wątpię, aby się kiedy złapać dali przy niedołęstwie tutejszych władz.

Droga w górę Limay'u mało się różni od znanego już czytelnikowi krajobrazu z doliny Rio Negro. Dolina tylko jest węższą, a z powodu częstszych nieco deszczów i gdzieniegdzie istniejących zdrojów zieleńszą i w paszę obfitszą. Wysoki brzeg płaskowyżu zbliża się niekiedy aż do samego brzegu rzeki i wówczas wspinać się musimy na strome skały po ostrych kamieniach, wśród spiekoty słonecznej, a oczom naszym przedstawia się znowu nużący widok patagońskiej pustyni z jej ciernistemi krzakami, wydmami piasczystemi, nieskończoną ilością kretowisk tucu tuco (*Cteromys magellanicus*) i stadami strusi, uciekających z rozpuszczonemi, jak białe żagle, skrzydłami na nasz widok. Monotonny odgłos tucu-tuco, melodyjny śpiew drozda (*Mimus patagonicus*) i wrzask papug (*Conurus patagonicus*) są jedynemi głosami pustyni.

Co 10 mil mniej więcej na brzegu Limay'u mijamy t. zw. *fortines*, posterunki wojskowe, w których kuryerzy, jadący do Junin, zmieniają konie. Stacye posiadają załogę, złożoną z 2 lub 3 żołnierzy pod dowództwem kaprala, czy sierżanta, którzy absolutnie nic nie mają do roboty. Są to zwykłe „ranchos," sklecone z błota i trzciny, obok których gdzieniegdzie zachowały się szczątki dawnych fortów, przeciwko Indyanom wystawionych. Europejskiemu żołnierzowi nazwa fortu śmieszną się wydać musi na widok okrągłego okopu, okolonego zewnątrz fosą, wewnątrz niskim wałem z „adobes," niemniej wszakże przeciwko Indyanom, nieposiadającym ani broni palnej, ani łuków, zbrojnym jedynie w lance, noże i „boleadores," dostateczną stanowiły obronę. Forty noszą nazwiska żołnierzy, poległych w wojnie 1879 r. — pierwszym od ujścia Limay'u jest Lescano, drugim Alarcon, trzecim Nogueira.

Na całej przestrzeni od ujścia aż do Nogueira spotykamy zaledwie dwa drobne strumyki, Kalefù lub Arrogitos, króciutką strugę w pobliżu fortu Lescano, i Pikun-Leufù, drobny, lecz długi strumyk, zaledwie kilka metrów szeroki, w pobliżu fortu Alarcon. Strumyk Piczi Pikun-Leufù, w pobliżu Nogueira, wpadający do Limay'u, zaledwie zasługuje na tę nazwę — jest to malutki zdrój, znikający co chwila wśród torfiastej doliny, którą od gór płynie.

Od Fortin Viejo, nieco powyżej Nogueira, dolina Limay'u zwęża się nagle w wąski, wysoki parów, na przestrzeni przeszło 20 leguas bez przerwy niemal się ciągnący; piaskowcowy płaskowyż przecina tutaj aż do doliny Collon-Cura niewysokie pasmo granitowe kilkumilowej szerokości, mające kierunek południowo-zachodnio-południowy, usiane mnóstwem żyznych, obfitujących w pastwiska kotlin i dolin, z których bardzo mała tylko ilość posiada odpływ ku rzece po tysiącznych zwrotach i gzygzakach. Ujechawszy 6 leguas w kierunku zachodnim, napotykamy jedną z takich wielkich dolin, zakończoną od strony Limay'u skalistym wąwozem, którego wejścia strzegą dwie nagie granitowe skały, jak dwie baszty strażnicze. Noszą one nazwę Skały Orlej (*Piedra del Aguila*), dolina zaś sama, rozgałęziająca się na kilka odnóg, ku środkowej części wyżyny się ciągnących, nie posiada właściwego strumienia, lecz jedynie liczne źródełka, tworzące niewielkie, wszelako niebezpieczne dla zwierząt trzęsawiska. Na mapach oznaczono tę dolinę nazwą *Valle de las vestientes* (Dolina zdrojów). Nazwa ta mieszkańcom nie jest znaną; najniższa część doliny, w której mieści się estancya dwóch Arugwajczyków, nosi nazwę *Ojos de agua* (Oczy wodne), południowa odnoga doliny, przez którą droga do Collon-Cura prowadzi, nazywa się *Piedra pintada* (Malowany kamień). Wszędzie, co milę mniej więcej, gdzie tylko łąka jest dość szeroką, a pasza obfitą, spotykamy „ranchos" owczarzy-basków lub Indyan. — Górną część doliny, leżącą nieco w stronie drogi uczęszczanej, również jak wszystkie mniejsze kotliny wśród gór ukryte, zajmują rozrzucone pojedynczo „toldos" (szałasy) Indyan z pokolenia kacyków Ankatru i Pereira, dzierżawiących pastwiska od przeróżnych koncesyonaryuszy, którym ziemię w Neuquen rozdano, z warunkiem ich zaludnienia.

Na najwyższą część środkową wyniosłości granitowej prowadzi głęboki, wąski parów, o wysoko spiętrzonych, nagich, urwistych brzegach granitowych, którego ciemne kontury ostro odbijają od jasnego słonecznego nieba i wąskiej zielonej smugi na dole, którą wije się niknący przy wyjściu z parowu w torfowisko strumyk. Po wyjeździe z parowu (*las Angosturas*) rozszerzoną już nieco doliną, wydostajemy się na szczyt płaskowyżu, a minąwszy jeszcze jeden głęboki wąwóz, niedostępny dla koni, po przebyciu kilku przykrych, ostremi kamieniami pokrytych gór i kotlin, spuszczamy się głębokim wąwązem do położonej o 300 metrów niżej szerokiej i ludnej doliny Collon-Cura, najważniejszej z dopływów Limay'u, około 10 mil powyżej ujścia, wprost opuszczonego fortu Charples (u Indyan *Emequin*).

Przeprawiwszy się przez bystrą, choć niezbyt głęboką, około 100 metrów szeroką rzekę, stajemy w gościnnym domu p. Karola Ahlefeld, gdzie zamierzam czas dłuższy zdrożonym koniom dać wypoczynek, oraz odbyć kilka wycieczek w okolice południowe aż do jeziora Nahuel Huapi. Trzynastego dnia podróży stajemy w miejscu, ujechawszy od Roca przestrzeń 400 kilometrów i utraciwszy w drodze cztery, niemogące nawet luzem iść dalej konie; pozostałe są w stanie opłakanym.

Gospodarz mój, duńczyk ze Szlezwiku, jest pełnomocnikiem kompanii kolonizacyjnej „del Limay," łączącej w sobie większość koncesyj od ujścia Limayu aż do jeziora Nahuel-Huapi, ogółem obejmujących około 500 leguas kwadratowych. Aż do chwili wejścia w życie świeżej uchwały parlamentu, zmieniającej stosunek koncesyonaryuszy do rządu, pierwsi byli zobowiązani do osiedlenia na każdej koncesyi, wynoszącej około 20 leguas, przepisanej prawem ilości rodzin kolonistów rolników; zdaje się, około 200. Warunek ten w dolinie Limayu był niewykonalny — grunta bowiem zdatne do uprawy są tutaj bardzo ograniczone, przynajmniej połowę tworzą tereny jałowe, skaliste lub piasczyste wyżyny i wydmy, a reszta zdatną jest, obecnie przynajmniej, jedynie na pastwisko.

Kompania wydzierżawia owczarzom i właścicielom trzód, bydła lub koni pastwiska po cenie 10 pezos papierowych (podług kursu obecnego około 20 franków) rocznie za każdy bilet, zapewniający używalność przynajmniej jednej mili kwadratowej, z obowiązkiem wystawienia na takowej zagrody (corral) i szopy mieszkalnej. Bilety są imienne i odstąpionemi innej osobie być nie mogą. Ponieważ zaś koncesyonaryuszom, którzy podług dawnego prawa kolonistów rolników nie osadzili, nie przyznano prawa własności gruntów, osadnicy nie mogą również od tychże gruntu na własność nabywać — wszystko nosi zatem cechy prowizoryczne. Nowa uchwała parlamentu zmienia znacznie postać rzeczy, zwalniając koncesyonaryuszów z przyjętego zobowiązania w zamian warunków następujących: na każdą koncesyę ma być wyłożonym kapitał 5,000 pezos w bydle, owcach, lub innym inwentarzu, a na każdą legue kwadratową wystawioną osada wartości przynajmniej 500 pezos. Nadto $^1/_4$ część gruntów zabiera rząd, a za pozostałe $^3/_4$ koncesyonarusze muszą wnieść do skarbu opłatę $^3/_4$ pezo w papierach za hektar. Dla bogatszych prowincyj północnych Missiones i Chaco taż sama opłata wynosić ma 1 pezo w złocie (5 franków). Istnieje tedy obecnie nadzieja uregulowania praw własności, stanowiących dzisiaj znaczną przeszkodę w zaludnieniu okolicy, żaden bowiem z dzierżawców krótko-terminowych nakładu czynić nie chce.

Dr Józef Siemiradzki.

Sprawy szkolne.

Wskutek zamienienia szkół filialnych na etatowe, podwyższenia stypendyów dla kandydatów nauczycielskich i wogóle polepszenia bytu nauczycieli, spodziewać się należy, że potrzeba przyjmowania osób bez kwalifikacyi (bez egzaminu dojrzałości) na nauczycieli tymczasowych ustanie, lub przynajmniej znacznie się ograniczy. Dlatego Rada szkolna krajowa rozporządziła, co następuje:

1. Osoby bez kwalifikacyi, którym Rada szkolna krajowa pozwoliła pełnić tymczasowo funkcye nauczycielskie, mogą to czynić tylko na takich posadach, na których będą się znajdować pod kierunkiem nauczycieli etatowych.

2. Jeżeli Rada szkolna okręgowa pragnie z konieczności nauczyciela niekwalifikowanego zająć na posadzie samoistnej, musi na to otrzymać w każdym danym przypadku przed początkiem roku szkolnego specyalne pozwolenie Rady szkolnej krajowej. Wyjątkowe to pozwolenie będzie udzielane tylko takim niekwalifikowanym nauczycielom, którzy przynajmniej przez jeden rok pełnili funkcye nauczycielskie z dobrym skutkiem. Do wniosków tego rodzaju dołączyć ma Rada szkolna okręgowa tabelę kwalifikacyjną według wzoru.

3. Inspektorowie szkolni okręgowi dołożą starań, ażeby ci nauczyciele nienkwalifikowani, którzy do zawodu nauczycielskiego okazali zdolność i dobrze się prowadzą, jaknajrychlej postarali się o kwalifikacyę nauczycielską. Rada szkolna krajowa gotową zaś jest na wniosek Rady szkolnej okręgowej remunerować tych nauczycieli etatowych, którzy z dobrym skutkiem zajmą się przygotowaniem nauczycieli niekwalifikowanych do egzaminu nauczycielskiego.

4. Rada szkolna okręgowa starać się będzie o to, ażeby usunąć tych nauczycieli niekwalifikowanych, którzy bądź dla braku zdolności, bądź dla innych braków nie rokują nadziei, że egzamin nauczycielski złożą i na dobrych nauczycieli się wykształcą. W szczególności zaś nie wolno Radzie szkolnej okręgowej odmówić przyjęcia osobom, zgłaszającym się z egzaminem dojrzałości, dopóki przez usunięcie nauczyciela niekwalifikowanego znaleźć mogą dla maturzysty miejsce.

(Gazeta Lwowska).

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 27 czerwca 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr **Szlachtowski.**

Odczytano pismo p. delegata Laskowskiego, zawiadamiające, iż dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano odprawione zostanie w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne za duszę Ces. Ferdynanda.

Następnie odczytano pismo tutejszego powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, donoszące, iż **główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych zamierza odbyć w roku bieżącym doroczne walne zgromadzenie członków w Krakowie**; pismo zapytuje zatem, czy Rada byłaby skłonną utworzyć komitet ze swego łona, któryby się zajął przyjęciem gości, oraz czy byłaby skłonną udzielić na cel rzeczonego przyjęcia i pomieszczenia przybyłych kwotę 500 złr., jak to uczyniła przed 7 laty, gdy wówczas walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie się odbywało.

R. m. Dr Fr. **Paszkowski** popiera powyższe pismo i sądzi, że miasto nie odmówi swej pomocy, gdy idzie o poparcie tak pożytecznej instytucyi, jak Kółka rolnicze. Mowca wnosi, by pismo przekazać sekcyi skarbowej i upoważnić ją do udzielenia subwencyi, oraz do utworzenia komitetu, któryby się zajął przyjęciem gości.

R. m. Dr **Kohn** uznając pożyteczność Kółek rolniczych, sprzeciwia się udzieleniu subwencyi, bo zapomoga udzielaną być powinna tylko na cele, stojące w bezpośrednim związku z gospodarką gminną. Opieka nad Kółkami należy do kraju, do Sejmu. Sejm zaś nie otacza nas taką opieką, by nas zachęcać mogła do ponoszenia ofiar po za zakresem własnej działalności.

R. m. Dr Fr. **Paszkowski** nie może zrozumieć zaznaczonego przez Dra Kohna rozgraniczenia interesu wsi od interesu miast, interesu miasta od interesu kraju; jeżeli bowiem jaka instytucya, naprzykład Kółka rolnicze, przynosi pożytek, to przynosi go dla całego kraju. Niedawno Rada miejska udzieliła subwencyi na przyjęcie „Sokoła," który nie ma z pewnością wielkiego związku z gospodarką miejską i nie bardzo nam się za gościnność odpłacił. Wobec tego zdaje się zasługują na zapomogę Kółka, obchodzące bezpośrednio kraj cały. Wobec wywodów Dra Kohna, cofnął mowca swój wniosek o upoważnienie sekcyi skarbowej do stanowczego załatwienia pisma i prosi tylko o odesłanie takowego do rzeczonej sekcyi.

Rada zgodziła się na to i pismo odesłała do sekcyi skarbowej.

Odczytano dalej podpisaną przez r. m. Dra Kohna prośbę komitetu leczniczej kolonii żydowskiej w Rabce o udzielenie zapomogi ze strony Rady miasta (prośbę przekazano sekcyi szkolnej).

Prezydent prosi Radę o wyczerpanie porządku dziennego, albowiem są takie zaległości, iż żadnej odpowiedzialności z powodu tego brać nie może.

Na wniosek r. m. dyrektora **Rottera** uchwaliła Rada przesłać na wystawę przemysłu budowlanego we Lwowie plany i fotografie urządeń m. Krakowa, jego budynków, zakładów sanitarnych itd. i na cele przesyłki oraz odnowienia planów i fotografij uchwaliła kwotę 150 złr. (od opłaty placowego gmina została uwolnioną).

R. m. St. **Feintuch** podnosi, że komitet budowy pomnika Mickiewicza w Rynku domagał się energicznie udzielenia placu pod pomnik w Rynku; otrzymawszy plac, komitet otoczył go parkanem, zeszpecił Rynek, zatamował komunikacyę i po położeniu fundamentów pod pomnik nic dalej nie robi. — Zapytuje więc p. interpelant p. prezydenta, czy mu wiadomo, kiedy budowa pomnika będzie dokonaną; jeżeli zaś rzecz nie jest wiadoma, by p. prezydent przynaglił komitet do wzniesienia ostatecznie pomnika.

P. **prezydent** odpowiada, iż nie może wiedzieć, w jakiem stadyum znajduje się sprawa budowy pomnika, bo tą sprawą zajmuje się wyłącznie utworzony w tym celu komitet; wie tylko tyle, iż p. Rygier wyjechał do Rzymu i tam roboty około pomnika prowadzi. Jeżeli Rada sobie życzy, to p. prezydent odniesie się do komitetu z zapytaniem.

Odczytany potem został obszerny motywowany wniosek r. m. St. **Feintucha w sprawie zbudowania nowego dworca kolei Północnej** w miejscu, gdzie się obecnie znajdują magazyny frachtowe. Tylko budowa nowego dworca może zapewnić wygodę dla publiczności; dalej przez budowę nowego dworca może być usuniętem tak dotkliwe przesuwanie wagonów w ulicy Lubicz i tamowanie komunikacyi; wreszcie, w razie zbudowania nowego dworca na wskazanym punkcie uniknie się potrzeby budowania podkopu w ulicy Lubicz. Podkop taki naraziłby gminę na ewentualne wysokie odszkodowanie właścicieli sąsiednich realności, a przytem byłby utrudnieniem dla komunikacyi. Wniosek domaga się wniesienia petycyi do właściwych władz o zbudowanie nowego dworca.

Prezydent wyjaśnia, że już wniosek o zbudowanie nowego dworca w innem miejscu uczynił p. Rząca; z rozmowy z posłem Chrzanowskim, jaką p. prezydent miał onegdaj, dowiedział się, iż kolej Północna zamierza dobudować do obecnego dworca nowy budynek, ale niema zamiaru przenosić gdzieindziej takowego. Przy komisyi na miejscu będą mieli delegowani reprezentanci miasta sposobność poczynić odpowiednie zastrzeżenia.

R. m. **Redyk** uzasadnia wniosek naglący, aby **Rada wysłała delegacyę do Starego Sącza na obchód 600-tnej rocznicy zgonu błog. Kingi, królowej Polski.** — Wniosek przekazała Rada sekcyi szkolnej.

Jako naglący, przedkłada dyrektor budownictwa p. **Niedziałkowski**, imieniem Prezydyum, następujący wniosek:

1) Wskutek reskryptu Rady szkolnej krajowej z d. 23 czerwca 1892 r. nabyć od pani Jadwigi z Orzechowskich Barabaszowej pod budowę szkoły średniej część gruntu w obszarze około 1300° □ z realności L. 123 dz. IV (L. 22 ul. Garncarska), a to na podstawie oferty tejże z d. 31 maja 1892 r. po cenie 40 złr. za jeden sążeń □. 2) Do podpisania właściwej umowy upoważnia się p. Prezydenta m. i wiceprezydenta m. p. Friedleina, oraz prof. Dra Kasparka, radcę m. — Wniosek ten Rada

uchwaliła po rozprawie, w której zabierali głos r. m.: Dr Kohn, prezydent Szlachtowski, Muczkowski, Dr Styczeń, Dr Hajdukiewicz, Knaus i dyrektor Slęk.

Z porządku dziennego przedłożył p. radca Magistratu Zawiłowski, imieniem sekcyi wojskowej, następującą sprawę: Ministerstwo wojny za pośrednictwem Namiestnictwa zażądało od Magistratu, czy i do jakiego czasu może dostarczyć potrzebnych lokali na pomieszczenie wadowskiego i nowo-sądeckiego batalionu obrony krajowej, które do Krakowa mają być przeniesione. Na złożenie odpowiedniej deklaracyi ministerstwo wyznaczyło termin po dzień 30 czerwca. Magistrat na razie nie mógł znaleść odpowiedniego lokalu i dlatego p. referent przedkłada następujący wniosek: „Odpowiedzieć Namiestnictwu we Lwowie na reskrypt z dnia 28 maja 1892 r., że gmina m. Krakowa nie może dostarczyć administracyi obrony krajowej przepisanych ustawą kwaterunkową pomieszczeń i ubocznych ubikacyi dla dwóch batalionów obrony krajowej, mianowicie l. 54 (Wadowskiego) i 60 (Nowo-Sądeckiego), gdyż ani gmina nie posiada, ani prywatni nie mają do wynajęcia takiej realności, w którejby wspomnione dwa bataliony z magazynami, kancelaryami i t. p. pomieścić się mogły.“

R. m. Dr F. Jakubowski zapytuje, jakie znaczenie mają we wniosku wyrazy: „przepisanych ustawą“; czy znaczą one, że ustawa nakazuje dostarczenie pomieszczeń, czy też ustawa określa, jakich rozmiarów mają być ubikacye?

P. referent wyjaśnia, iż wyrazy te odnoszą się do postanowień ustawy, określających szczegółowo rozmiary budynku, ilość sal itd. i że gmina ustawowo do dostarczenia takich koszar obowiązaną nie jest.

R. m. Dr Propper wykazuje, że Rada wniosku uchwalać nie powinna. Namiestnictwo odniosło się do Magistratu w poruczonym zakresie działania, więc Magistrat jedynie odpowiedzieć winien, że odpowiednich lokali znaleść nie mógł, a gmina nie jest obowiązaną do dostarczania takich kwater.

Po przemówieniu jeszcze r. m. St. Feintucha i odpowiedzi p. referenta, Rada uchwaliła wnioski sekcyi wojskowej.

Przystąpiła Rada do wyboru komisyi w sprawie wydzierżawienia teatru. Na skrutatorów zaprosił prezydent pp. wiceprezydenta Friedleina, Dra Borońskiego i dyrektora Szancera. Po obliczeniu głosów okazało się, iż do komisyi wybrani zostali na 35 głosujących: 1) Asnyk 35 gł., 2) Dr F. Jakubowski 34 gł., 3) Dr Propper 34 gł., 4) Dr Styczeń 32 gł., 5) Muczkowski 32 gł., 6) dyrektor Slęk 31 gł., 7) Dr Hajdukiewicz 29 gł., 8) wice prezydent Friedlein 26 gł., 9) dyrektor Rotter 24 gł. i 10) Dr Fr. Paszkowski 21 gł.

Prezydent prosi komisyę, by jak najrychlej ukonstytuować się zechciała.

Uchwaliła dalej Rada: 1) kupić od bractw izraelickich 261°□ gruntu po 15 złr. za sążeń na cele gazowni miejskiej (referent r. m. Dr F. Jakubowski imieniem komisyi gazowej); 2) przyjąć ofertę p. Juliusza Przeworskiego na dostawę węgla dla szkół, zakładów i budynków miejskich, a ofertę p. Floryana Leitra na dostawę drzewa (ref. naczelnik p. Skrzyniarz imieniem sekcyi ekonomicznej).

Wnioski w sprawie budowy koszar dla obrony krajowej przedłożył p. dyrektor Niedziałkowski imieniem połączonych sekcyj: ekonomicznej, skarbowej i wojskowej. Wnioski brzmią: „1) Zatwierdza się plany i kosztorysy na budowę koszar obrony krajowej na gruncie miejskim, położonym przy ul. Siemiradzkiego, kosztem 160.000 złr. i upoważnia się Magistrat do rozpisania dotyczącej licytacyi. 2) Na pokrycie wydatków z tego tytułu przeznacza się pożyczkę 60.000 złr., zaciągniętą na cele budowy koszar od Wysokiego Wydziału krajowego, oraz zezwala na zaciągnięcie nowej pożyczki z funduszów krajowych w wysokości 100.000 złr., spłacalnej w 24 półrocznych ratach.“ — Wnioski uchwalono bez rozpraw.

Imieniem sekcyi szkolnej oświadcza r. m. Dr Asnyk, iż porozumiała się ona podczas posiedzenia nad wnioskiem r. m. Redyka i przedkłada z powodu nagłości już obecnie wniosek, by z powodu uroczystości zgonu bł. Kingi Rada miejska krakowska była w Starym Sączu reprezentowaną i by prezydent miasta wziął udział w uroczystości imieniem reprezentacyi miasta Krakowa, przybrawszy sobie 2 radców. Wniosek Rada uchwaliła.

Uchwaliła dalej Rada wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez p. naczelnika Umińskiego: „Przedstawienie Rady szkolnej okręgowej miejskiej względem zetatowania jednej szkoły pospolitej cztero-klasowej męskiej i jednej szkoły pospolitej pięcio-klasowej żeńskiej, Rada miasta popiera z zastrzeżeniem, iż nad ustawowy obowiązek opłacania dla funduszu szkolnego 12% dodatku do podatków, oraz dostarczenia lokalu i potrzebnego urządzenia, żadnych innych obowiązków i ciężarów na siebie nie przyjmuje.“

Uchwaliła Rada bez dyskusyi następujące wnioski komisyi archiwalnej, przedłożone przez r. m. prof. Dra Kasparka: I. „Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie archiwaryusza Dra Stanisława Krzyżanowskiego za rok 1891. II. Nabyć dla archiwum aktów dawnych miasta Krakowa ze zbiorów ś. p. prof. Wilhelma Gąsiorowskiego rękopisy i książki za ogólną sumę 200 złr. III. Umieścić asystenta archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, p. Adama Chmiela *ad personam* stale na etacie miejskim i nadać mu rangę i pensyę aplikanta Magistratu.“

Zezwoliła Rada w celu uregulowania ulicy Lubicz przed realnością p. Barbary Siedek tudzież w celu uregulowania granic Ogrodu Angielskiego na zamianę skrawka gruntu miejskiego z ogrodu w obszarze 26·29 m.² na taką samą ilość gruntu z realności p. Siedek (referent p. naczelnik Skrzyniarz imieniem sekcyi ekonomicznej).

R. m. Dr F. Jakubowski przypomina, iż jeszcze w roku 1885 zamieniła gmina kawałek gruntu z gruntem XX. Karmelitów pod cmentarz. Sprawa do dziśdnia niezakończona i klasztór nie może się doczekać należnej mu kwoty, prosi więc mowca o przyśpieszenie sprawy w Magistracie.

Nie przychyliła się Rada, po przemówieniu r. m. Chęcińskiego, do wniosku sekcyi szkolnej, przedłożonego przez r. m. prof. Dra Bandrowskiego, aby wynagrodzenie 100 złr. od gminy Grzegórzki i Piaski za uczęszczanie jej dzieci do szkół krakowskich za r. 1891/2, gminie m. Krakowa należne, zmniejszyć do kwoty 50 złr.“

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedłożył p. naczelnik Skrzyniarz wnioski o zatwierdzenie projektu linii regulacyjnej dla przedłużonej ulicy Bożego Ciała celem połączenia placu Wolnica z ulicą Dietlowską. — Według tego projektu przedłużona ulica Bożego Ciała przeprowadzoną będzie w szerokości 12 m. przez realność l. 108 dz. VIII. Z realności tej, należącej do Izraela i Rebeki Schreiberów, nabędzie gmina 281·65 □° po 15 złr., bez względu na to, czy one są wolne, czy zabudowane. Ze swej strony gmina odstąpi Schreiberom gruntu miejskiego 28 □° po 15 złr. Dalsze punkta wniosków określają szczegółowo warunki oddania gruntu i spisania kontraktu. — Wnioski przyjęła Rada bez rozpraw.

Wreszcie uchwaliła Rada wnioski sekcyi szkolnej, przedłożone przez r. m. prof. Dra Kasparka, a dotyczące sprawy nabożeństw szkolnych dla szkoły ludowej na Smoleńsku. Sekcya zaznacza, że według ustawy Rada miasta Krakowa nie jest obowiązana do żadnych prestacyj na koszta nabożeństw szkolnych; z uwagi jednak na wyjątkowe położenie szkoły na Smoleńsku i chcąc zapobiedz dalszej przerwie w odbywaniu nabożeństw szkolnych, wnosi sekcya, aby Rada zezwoliła tylko jednorazowo i bez zobowiązania na przyszłość, na wypłatę kwoty 48 złr. z funduszów miejskich prebendarzowi kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku za urządzanie w tym kościele nabożeństw dla uczniów szkoły IV we wszystkie niedziele i święta w miesiącach czerwcu, wrześniu i październiku 1892 r. Zarazem uprasza Radę szkolną okręgową, aby postarała się o bezpłatne, jak dotąd, i nieprzerwane urządzanie nabożeństw dla młodzieży szkół pospolitych. Przeszła Rada do porządku nad podaniem urzędu parafii św. Krzyża o przyznanie wynagrodzenia za używanie kościoła przez szkoły III, XIV i wydziałową za lata 1883—1891 i wyznaczenia stałej kwoty rocznej od każdej szkoły za używanie kościoła na przyszłość.

Na wniosek naglący, przedłożony imieniem sekcyi V przez p. radcę Zawiłowskiego, zapewniła Rada przyjęcie do gminy bez opłaty taksy p. Matyldzie z Lewandowskich Zielińskiej.

Na tem zakończyła Rada obrady jawne i przystąpiła do poufnych.

KRONIKA.

Kraków 28 czerwca.

Z powodu uroczystości śś. Piotra i Pawła Apost. następny Nr „Czasu“ wyjdzie we czwartek dnia 30 b. m. wieczorem.

— **Nabożeństwo żałobne**. Za duszę cesarza Ferdynanda odprawił dziś o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu X. Kardynał Dunajewski nabożeństwo żałobne; wzięli w niem udział naczelnicy władz rządowych, autonomicznych, reprezentacya Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeneralicya, oficerowie oraz publiczność.

— **Muzyka kościelna.** Jutro we środę odśpiewaną będzie w kościele N. P. Maryi msza Singenbergera na 4 głosy męskie, graduale „Gloria et honore“ J. Löbmanna i offertorium „Decora lux“ J. Schnabla.

— **Na wczorajszem poufnem posiedzeniu** Rada miasta uchwaliła udzielać zaliczek na płace kilku nauczycielom szkół ludowych miejskich.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław hr. Werszowec z Nagłowic Rey, rodem z Głowaczowy w Galicyi, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Przypominamy**, że walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum św. Jacka odbył się w dniach od 20 do 25 czerwca b. r., pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum św. Anny Dra Leona Kulczyńskiego. Do egzaminu się zgłosiło 25 uczniów publicznych, 1 eksternista. Wynik egzaminu jest następujący: Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Göllner Rudolf, Josse Ferdynand i Kannenberg Stanisław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksandrowicz Jerzy, Berezowski Tadeusz, Bocheński Kazimierz, Friedmann Ludwik, Grünhut Berel, Huppenthal Karol, Jąkała Wojciech, Krupiński Rudolf, Liebermann Samuel, Merz Alfred, Paczowski Jan, Popiel Bronisław, Prysak Bolesław, Scharf Mojżesz, Schudmak Anschel, Sokołowski Witołd, Sprin ger Jakób i Wierzbicki Stanisław. Trzem uczniom publicznym i jednemu eksterniście dozwolono przystąpić po feryach do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu. Jeden uczeń publiczny został reprobowany na rok.

— **Dwa popisy.** W tych dniach odbywają się doroczne egzaminy w tutejszych szkołach ludowych oraz wydziałowej. Z całego szeregu odbytych przy tem popisów, na 2 szczególnie zwrócić pragniemy uwagę. I tak w sobotę d. 25 bm. odbył się popis uczennic kursu handlowego przy tutejszej szkole św. Scholastyki; uczestniczyli w nim pp.: prof. Dr Oettinger, jako delegat Rady miejskiej i p. Herman Fritsch, jako delegat Izby handlowo-przemysłowej. Ze zdumieniem przekonali się zebrani, iż do popisu stanęły tylko 3 uczennice: 2 izraelitki miejscowe i 1 katoliczka z Królestwa. Z ubolewaniem zaznaczyć należy taką obojętność dla kursu, który kobietom może zapewnić pracę korzystną tak w kraju, jak zagranicą. Uczenice kursu znajdowały zawsze korzystne posady i dlatego nie można zrozumieć tak małej frekwencyi. Kurs handlowy dziś może lepszą zapewnić przyszłość młodej pannie, aniżeli fortepian i francuski język.

Wczoraj rano o godz. 9 odbył się popis w szkole przy zakładzie X. Siemaszki dla osieroconych i zaniedbanych chłopców. Na popis przybyli: delegat X. kardynała X. kan. Krukowski, delegat Rady miejskiej p. radca Jan Kwiatkowski, dobrodziej zakładu p. Ignacy Żółtowski i inne osoby. Żałować trzeba, że nie pospieszyły tam jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa, by przypatrzyć się wielkiemu dziełu chrześciańskiego miłosierdzia, które z niczego dokazało cudów. Zebrane z ulicy dzieci, sieroty, rosną tu, uczą się porządku i kształcą na pożytek społeczeństwa. Popis dobitnie wykazał prawdziwe korzyści, jakie dziatwa odnosi z nauki szkolnej, którą tu prowadzi p. nauczyciel Rączka. Po popisie przemawiali do sierót, zachęcając je do pracy, pp.: X. kan. Krukowski i p. radca Kwiatkowski, dziękując kierownikowi i twórcy zarazem tak pożytecznego dla biednej ludzkości zakładu. Najlepsi uczniowie otrzymali w nagrodę książeczki, oprócz tego osobno dziełka od X. kanonika Krukowskiego i książeczki Kasy Oszczędności od p. Ignacego Żółtowskiego.

— **Wystawa szkolna** szkół ludowych okręgu szkolnego zamiejskiego krakowskiego. We środę dnia 6 lipca b. r. otworzy osobiście p. delegat Laskowski pierwszą w swoim rodzaju i praktycznie pomyślaną wystawę szkolną. Urządzoną ona będzie w salach tutejszego seminaryum nauczycielskiego i obejmie: ćwiczenia stylistyczne szkół całego okręgu, roboty kobiece, roboty slöjdu, przybory naukowe w tych szkołach używane, biblioteki nauczycielskie i dla dziatwy szkolnej, akta szkolne, wyroby nauczycieli, lub dzieci z dziedziny przemysłu domowego i gospodarstwa rolnego. W ten sposób zebrane okazy pozwolą najlepiej i na rzeczywistej podstawie ocenić stan szkół okręgu całego, poznać ich dobre strony, któreby za przykład służyć mogły, a zarazem dojrzeć braki, wymagające naprawy. Równocześnie w dniach 6 i 7 lipca b. r. odbędą się konferencye grona nauczycielskiego okręgu krakowskiego.

— **W tutejszej ck. państwowej szkole przemysłowej** odbędzie się w dniach 30 czerwca i 1 lipca b. r., t. j. czwartek i piątek publiczna wystawa prac rysunkowych uczniów, tak wyższej szkoły przemysłowej, jak i oddziału artystycznego przemysłu, a to w godzinach od 10 do 1 w południe i od 4 do 7 po południu.

— **Korpus wakacyjny.** Zarząd krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego postanowił i w czasie tegorocznych wakacyj szkolnych urządzić dla uczniów szkolnych korpus wakacyjny, którego celem są wycieczki poza miasto. Uczniowie będą je odbywali, wyjąwszy niedziel i świąt, codziennie po południu pod ścisłym nadzorem nauczycieli, będą używali pod czas nich zabaw, oddawali się grom dziecinnym i ćwiczeniom gimnastycznym, a przygodnie będą mieli sposobność nabycia, niejednej pożytecznej wiadomości i poznania najbliższej okolicy miasta. Kierownictwo korpusu powierzył zarząd p. Aleksandrowi Pająkowi, kierownikowi szkoły 4-klasowej na Kleparzu, który przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj. Do korpusu wakacyjnego może być przyjęty uczeń, którego rodzice złożą na opędzenia kosztów urządzenia korpusu wakacyjnego jednorazową opłatę w kwocie 2 złr. za czas od dnia 4 lipca do 25 go sierpnia b. r. Wspaniałomyślne datki na rzecz ubogich uczniów, których rodzice chcieliby zapisać do korpusu, a z braku funduszów uczynić tego nie mogą, będą z podziękowaniem przyjęte.

— **Komisya ministeryalna dla Stowarzyszeń** zezwoliła na zmianę statutów: Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń w Krakowie i Kasie zaliczkowej w Wieliczce.

— **Złoty zegarek**, znaleziony podczas zabawy w parku Dra Jordana, złożył znalazca p. Nikodem Paleczny w biurze policyi.

— **Zbrodnia.** Żołnierz policyjny Ormianer spotkał onegdaj wieczorem przy moście Podgórskim bezprzytomną kobietę, której płynęła krew z ust i nosa. Przywieziono ją do aresztów policyjnych i tu p. oficyał Horak zarządził pierwsze środki ratunku, tak że kobietę do przytomności przyprowadzono, poczem posłano po pogotowie ratunkowe. Kobieta zeznała, iż nazywa się Bronisława Musiał, jest matką jednego dziecka; mąż jej obchodzi się z nią niegodziwie i przymusił ją do wypicia z octem zmieszanych główek z kilku paczek zapałek. Kobietę odwieziono do szpitala, a zarazem zarządzono uwięzienie męża.

— **W sprawie Hendigerego** śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego Dra Katyńskiego, jest ukończone, o ile chodzi o dochodzenia na miejscu. Obecnie idzie jeszcze o przesłuchanie kilku osób w Petersburgu, wobec których obwiniony składał swoje oszczercze zeznania, tudzież o otrzymanie ze strony rządu rosyjskiego oryginałów denuncyacyj Hendigerego.

Dzienniki wiedeńskie podały wiadomość, iż władze rosyjskie zażądały wydania Hendigerego i że Sąd tutejszy żądaniu temu odmówił. Wiadomości te są bezpodstawne, gdyż rząd rosyjski wcale się nie odnosił do tutejszego Sądu z żądaniem wydania Hendigerego.

Rzecz dla śledztwa obojętna, ale charakteryzująca jaskrawo Hendigerego: oto niedługo przed aresztowaniem, ten człowiek, który ma na sumieniu tak wielu niewinnie aresztowanych w Królestwie Polskiem, zwrócił się do p. Adama Asnyka z prośbą o poparcie go w przedsięwzięciu, które zamyślił, t. j. w urządzeniu odczytu (który sam Hendigery miał wygłosić) na dochód niewinnie aresztowanych w Królestwie Polskiem!! Trudno doprawdy o słowo właściwe dla scharakteryzowania tego cynizmu.

— **Otrzymujemy następujące pismo**:

„Zarząd stowarzyszenia ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego w Krakowie prosi najuprzejmiej szan. rodziców i opiekunów o łaskawe nadsyłanie niepotrzebnych, zużytych z końcem roku książek dla szkół ludowych i średnich na ręce sekretarza tegoż towarzystwa p. Tadeusza Epsteina (Rynek 12).

— **Habilitacya.** W sobotę o godz. 6 wieczorem odbyła się w uniwersytecie lwowskim habilitacya Dra Aleksandra Skórskiego z zakresu ścisłej filozofii.

— **Ślub.** W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek małżeński między hr. Stanisławem Grzymałą Jabłonowskim a hrabianką Anną Romerówną. Ślub dawał X. Bratkowski, krewny pana młodego i miał do nowożeńców piękną przemowę. W licznym orszaku ślubnym były rodziny: Romerów, Fredrów, Rejów, Gorayskich, Szeptyckich, Brunickich, Wiszniewskich, Boguszów, Skrzyńskich, Baworowskich i t. d. Wielu panów wystąpiło w pięknych strojach polskich. Po ślubie odbyła się uczta w hotelu Europejskim, w czasie której odczytano liczne z życzeniami telegramy, a na czele ich telegram od Ojca świętego z Rzymu z błogosławieństwem, jakoteż od biskupa tarnowskiego X. Łobosa.

— **Dr Michał Bobrzyński**, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej powrócił w sobotę wieczorem do Lwowa ze Stanisławowa, gdzie przez dwa dni zwiedzał szkoły. — Dr Bobrzyński wyjechał w niedzielę wieczorem w tym samym celu do Tarnopola.

— **Zjazd kolegów**, którzy w roku 1867 ukończyli gimnazyum t. zw. Dominikańskie we Lwowie, odbył się we Lwowie dnia 25 i 26 czerwca, a wzięło w nim udział 25 kolegów, tudzież trzech zaproszonych dawnych profesorów. Mianowicie w zjeździe wzięli udział z byłych profesorów pp.: Stanisław Olszewski, kraj. inspektor szkół ludowych, Edward Hamerski, emer. dyrektor gimn., Feliks Hahn, inspektor kolei państwowych. Czwarty jeszcze profesor X. infułat Jurkowski, były katecheta i dyrektor gimnazyum, nie mógł z powodu choroby wziąć udziału w obchodzie, nadesłał jednak telegram z Truskawca, gdzie obecnie bawi, z błogosławieństwem dla uczestników zjazdu i ich rodzin. Z pomiędzy kolegów stanęli do apelu: Jan Antoniewicz, sekretarz Wydziału krajowego; Adolf Aulich, właściciel dóbr ziemskich; Dr Edwin Baroni, lekarz prakt. w Bacau, w Rumunii; X. Karol Bach, probosz łac. w Żółkwi; Franciszek Dura, adjunkt sądowy w Tarnowie; Artur Fangor, sędzia powiatowy w Kocmaniu, na Bukowinie; Henryk Heyderer, radca sądowy we Lwowie; Władysław Hordyński, urzędnik publicznych składów krajowych we Lwowie; Franciszek Ligęza, dyrektor szkoły ludowej w Zaleszczykach; Dr Bronisław Łoziński, emerytowany radca Namiestnictwa we Lwowie; Władysław Morawski, właściciel dóbr i wiceprezes Rady powiatowej w Sanoku; Józef Ogórek, profesor II gimnazyum we Lwowie; Filip Olpiński, rewident rachunkowy Wydziału krajowego; Dr Karol Petelenz, dyr. gimnazyum w Stryju; Dr Leon Polturak, lekarz pułkowy w Jarosławiu; Wilhelm Stadnicki, sekretarz Wydziału krajowego; Alfred Stecki, właściciel dóbr w Środopolcach; Dr Aleksander Tchorznicki, wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie; X. Julian Turzański, proboszcz łaciński w Jaworowie; Antoni Waniek, starszy komisarz skarbowy w Tarnopolu; X. Dr Józef Weber, kanclerz konsystoryalny we Lwowie; Benedykt Weinreb, sędzia powiatowy w Horodence; Franciszek Wolski, notaryusz w Brzeżanach; Władysław Zawadzki, notaryusz w Husiatynie; Bojomir Żarski, sędzia powiatowy w Jarosławiu. W czasie uczty, która się odbyła, wznoszono liczne toasty.

— **Komitet budowy pomnika Al. hr. Fredry** donosi, że w czasie nieobecności prezesa, p. A. Wilczyńskiego (do 15 lipca b. r.), wszelkie pisma i przesyłki pieniężne, do komitetu adresowane, odbierać będzie p. Romuald Bobin, profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie.

— **Konkurs.** Rektorat szkoły politechnicznej lwowskiej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze chemii ogólnej w ck. Szkole politechnicznej we Lwowie. Wynagrodzenie roczne wynosi 600 złr. Posada będzie nadaną przez Kolegium profesorów na czas od 1 października 1892 r. do 30 września 1894 r. Pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. — Podania, wystosowane do Kolegium profesorów c. k. Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu najdalej do dnia 14 lipca b. r.

— **„Diło“** w numerze z dnia 27 b. m. wywodzi swe żale z powodu rzekomego pokrzywdzenia Rusinów na uniwersytecie lwowskim. Są one następującego rodzaju: że Rusina nie wybierają na godność rektora; że po upływie roku od śmierci Dra Aleks. Ogonowskiego nie wykłada się prawo cywilne w języku ruskim; że rektor tegoż uniwersytetu, Dr Balasits, głosował w sejmowej komisyi szkolnej podczas tegorocznej sesyi przeciwko utworzeniu w Kołomyi gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. W imię zaś równouprawnienia obu narodowości na uniwersytecie lwowskim domaga się *Diło*, aby na mającym się utworzyć wydziale lekarskim, obok katedr polskich, systemizowano dla wszystkich przedmiotów katedry ruskie.

— **Wiec ruski w Stanisławowie** ma się odbyć — jak już o tem donosiliśmy — dnia 4 lipca. Komitet wiecowy ogłasza obecnie w *Dile* program czynności i narad tego wiecu, zwołanego z inicyatywy narodowców. Po załatwieniu zwykłych formalności, wiec wysłucha następujących referatów: a) w sprawie ruskiego programu narodowego; b) o obecnem położeniu politycznem Rusinów i ich dezyderatach; c) referatu posła sejmowego, p. Huryka, o treści bliżej nieokreślonej; d) referatu w sprawach szkolnych i żądaniach Rusinów na polu szkolnictwa wogóle; e) w sprawach ekonomicznych, a głównie o reformie podatków i stosunkach rolniczych w kraju; f) o konieczności reformy sądownictwa i g) o ustroju gminy wzorowej.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przybył do Krynicy w towarzystwie swego adjutanta i dyrektora domen Glanza. Zakład sprawił na Arcyksięciu bardzo korzystne wrażenie.

— **Zaręczyny.** Hr. Konstaty Galterburg, szambelan dworu austryackiego, zaręczył się z hrabianką Jadwigą Młodecką, córką hr. Józefa Młodeckiego i jego żony z domu księżniczki Lubomirskiej, właścicieli dóbr Monasterzyska w Galicyi.

— **Z Jarosławia** donoszą nam, że twierdzenie *Gazety Jarosławskiej*, powtórzone niedawno przez dzienniki krajowe, jakoby wieśniacy z gminy Tuczępy zawiadomili Starostwo w Jarosławiu o wystąpieniu swojem z Kościoła grecko kat. i przejściu na bezwyznaniowość, najzupełniej pozbawionem jest podstawy. O takim zamiarze wieśniaków tuczępskich ani na miejscu, ani w Jarosławiu nikomu nie wiadomo. Natomiast wiadomo, iż gmina rzeczona oznajmiła niedawno zarówno właściwemu Starostwu, jak właściwej władzy kościelnej, iż z obrządku grecko-katolickiego pragnie przejść na obrządek rzymsko katolicki.

— **Ofiara lichwy.** W Szczercu zdarzył się temi dniami wypadek, który zainteresować powinien władze szkolne, a nawet prokuratoryę państwa. Stanisław Budziński, nauczyciel szkoły ludowej w Czerkasach, w powiecie lwowskim, pobierający miesięcznie 20 złr., z której musi żonę i troje dzieci utrzymać, popadł z powodu słabości swej rodziny w ręce niejakiej Chany Müller, handlarki wiktuałów. Wyłudziła ona mianowicie w zamian za dostarczoną żywność od Budzińskiego arkusz pensyjny w zastaw i co pierwszego pobierała za niego pensyę, dając mu z takowej, co łaska jej raczyła. Budziński, zrozpaczony, w ostatecznej nędzy nie widział innego punktu wyjścia dla siebie, jak zjawić się dnia 1 czerwca b. r. w urzędzie podatkowym i przy wypłacie pensyi wyrwać Müllerowej z rąk swój arkusz, z oświadczeniem, że dalej wyzyskiwać się nie da, gdyż dziesięć razy już zapłacił to, co jej był winien. Jak pantera rzuciła się Müllerowa na niego, chwyciła obiema rękami za piersi, domagając się zwrotu arkusza. Budziński chciał udać się do urzędu gminnego, lecz Müllerowa w pogoń za nim się puściła i tuż przed samym urzędem gminnym na jej krzyk zbiegło się wielu żydów, porwali Budzińskiego, obalili go na ziemię i póty bili, dopóki mu arkusza nie wydarli. Na ratunek nikt się nie zjawił. Müllerowa jest dalej w posiadaniu arkusza płatniczego i dalej ma pobierać pensyę. Fakt ten nie należy wcale do rzadkości, albowiem w każdem mieście znajduje się podobny lichwiarz nauczycielski, który stosami przechowuje u siebie arkusze płatnicze, zostające u niego w zastawie za udzielone nauczycielom pożyczki i zaliczki, które biedny nauczyciel jest zmuszony zaciągać w nagłych wypadkach, a dostawszy się raz w ręce takiego lichwiarza, nie rychło z jego szpon wyrwać się może.

— **Banda fałszerzy monety.** W Słobodzie-Komaresztie (pow. Wyżnica), rozpuszczono w ostatnich czasach wielką ilość podrobionych monet jednoreńskowych w srebrze. Żandarmeryi, która otrzymała nakaz wyśledzenia fałszerzy i roznosicieli monet, udało się schwytać jednego z tej bandy w osobie żyda, Dawida Kostinera; znalazła ona w kupie gnoju w dziedzińcu jego mieszkania żelazną prasę do wytłaczania piętna tych guldenów i wielką ilość tychże monet, z cyny wyrobionych.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował sierżanta 10 pułku piechoty, Henryka Engelmana, oraz podoficera rachunkowego I klasy przy 56 pułku piechoty, Józefa Suchonia, prowizorycznymi kancelistami policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie, i przeznaczył Engelmana do służby przy ekspozyturze policyi w Szczakowie; oraz przeniósł oficyała krakowskiej dyrekcyi policyi, Karola Tyrlika, z Krakowa do Nadbrzezia, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyi

— **Sankcyonowane uchwały sejmowe.** *Wiener Ztg* donosi: Cesarz postanowieniem z d. 10 czerwca udzielił sankcyi następującym dwom projektom ustaw, uchwalonym przez Sejm galicyjski: 1) mocą którego zostają zmienione §§ 69, 70 i 74 ustawy o prawie wodnem z dnia 14 marca 1875 r. (Dz. ustaw kraj. Nr 38); 2) mocą którego zostaje zmienionem postanowienie § 3, l. u. ustawy krajowej z dnia 17 go lipca 1876 r. (Dziennik ustaw krajowych Nr 28) o ochronie pól.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Jaworowa zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Henryk Sienkiewicz** otrzymał w Karlsbadzie przepysznie pod względem typograficznym wydane *Ogniem i mieczem*, w angielskim przekładzie Curmana, oraz *Bez dogmatu* po niemiecku.

— **Cerkiew prawosławna w Warszawie.** Dziś miało się odbyć w Warszawie założenie kamienia węgielnego pod cerkiew prawosławną pod wezwaniem św. Michała w alei Ujazdowskiej.

— **Teatr warszawski.** Jak donosi *Kuryer Warsz.*, reżyseryę dramatu i komedyi w teatrze warszawskim objął znany i utalentowany artysta, p. Władysław Szymanowski. Dotychczas obowiązki reżyserów sprawowali artyści, pp. Ładnowski i Kotarbiński.

— **Uniwersytet kijowski** przyznał po raz pierwszy stopień pomocnika aptekarskiego pannie A. M. Makarów, która, po ukończeniu szlacheckiego instytutu panieńskiego, odbywała praktykę w aptece.

— **Rugowanie Polaków.** *Gazeta Kielecka* donosi, że na kolei dąbrowskiej z dniem 1 września b. r. opuszczają swoje posady trzej główni inżynierowie.

— **Minister Wyszniegradzki** wyjechał w piątek do Sztokholmu, zkąd wrócić zamierza dnia 27 lipca. Do odprowadzających go na dworzec kolejowy rzekł p. minister, iż po powrocie weźmie się do pracy z wielką ochotą.

Zarządzający ministerstwem komunikacyj, p. S. Witte, wyjeżdża dnia 25 lipca do Odessy w towarzystwie p. Sumarokowa, dyrektora departamentu dróg żelaznych.

— **Katastrofa.** Z Petersburga donoszą: Na kolei Carycyn-Grjazy orkan, połączony z straszliwemi ulewami, zrządził ogromne spustoszenia. Z powodu podmulenia szyn, ruch był w kilku miejscach przerwany. W Serebrjakowie zniszczyła woda do szczętu wszystkie budynki stacyi kolejowej i bogaty magazyn towarowy. Wielu ludzi zginęło na torze kolejowym.

— **Komitet emigracyjny żydowski**, zajmujący się wysyłaniem żydów z Rosyi i Królestwa Polskiego do Argentyny, już się ukonstytuował w Petersburgu i utworzył dwie filie: w Warszawie i Kijowie. Honorowymi prezesami komitetu są pp.: baron Günsburg, A. Polakow i Brodzki; A. Sack został kasyerem komitetu petersburskiego. W skład filii kijowskiej weszli pp.: L. Brodzki, Rathhaus i M. Brodzki.

— **Właściwe przeznaczenie.** Celem użycia stosownych środków przeciwko zawleczeniu cholery z Azyi środkowej do Rosyi europejskiej, wysłano z Petersburga nad morze Kaspijskie p. Fandiejewa, dyrektora departamentu komunikacyj wodnych i lądowych, inżyniera z profesyi. Czyby nie był odpowiedniejszy któryś z członków departamentu sanitarnego?

— **Rzadki towar** przybył w tych dniach do Rygi, celem wywozu za granicę; są to kły przedpotopowego mamuta w ilości 40 sztuk. Każdy z nich ma długości 5 stóp, a wszystkie razem ważą 200 pudów (8.000 funtów). Wartość ich wyższą jest od kości słoniowej. Wysyłają je z Moskwy do Berlina dla obrobienia.

— **Połączenie Syberyi z Rosyą europejską** drogą wodną proponuje niejaki p. Sibiriaków. Dałoby się to uskutecznić — według niego — przy pomocy kanału, łączącego Peczorę i Dźwinę z jednej, a Ob i Irtysz z drugiej strony.

— **Nekrologia.** Matylda Burianowa, wdowa po radcy Sądu, przeżywszy lat 58, zmarła tu dnia 27 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We środę 29 b. m. po raz drugi: *Ali-Baba* czyli *Tysiąc i jedna noc*, wielka wystawna operetka w 4 aktach a 8 odsłonach Lecocqu'a.

We czwartek 30 b. m. po raz trzeci: *Ali-Baba* (jak wyżej).

— Dnia 27 czerwca pogodnie; termometr od +12·2 doszedł do +24·5 C. Barometr wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 28 czerwca stan jego był 749·5 mm., termometru +17·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 29 czerwca: Uroczystość św. Piotra i Pawła apost.; we czwartek dnia 30: św. Emilii i Lucyny męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na posiedzeniu Tow. historycznego, które odbyło się w piątek 24 b. m. w sali XV uniwersytetu we Lwowie, odczytał Dr Wł. Abraham cenną swą pracę o „Sprawie Muskaty.“ Osoba biskupa Muskaty dotychczas dość nieznana; jedni potępiali go, drudzy starali się usprawiedliwić. Brak źródeł do pierwszych lat panowania Łokietka, jest owych wątpliwości przyczyną. Prof. Abraham w archiwum watykańskiem zebrał materyał potrzebny do dokładniejszego ocenienia biskupa Muskaty.

Wrocławianin z rodu, odznaczał się ambicyą i łączył się chętnie z rodakami swymi Niemcami, jakoteż z silniejszymi od Polaków Czechami.

Pewna zręczność polityczna cechuje Muskatę; jej dowody dał on w Rzymie, gdzie jako archidyakon bawił; okazał ją też w chwili, gdy Łokietek u bram Krakowa starał się z nim zawrzeć ugodę, przyczem Muskata znaczne zdobyć umiał dla siebie przywileje. Łącząc się z napływowemi żywiołami, ściągnął na siebie Muskata wiele zarzutów, pomiędzy innemi także zarzut sprzeniewierzenia różnych funduszów. Wytoczono mu o to sprawę, która bardzo długo się wlokła.

Na termin, wyznaczony stronom spornym, Muskata, ani jego zastępca nie przybył, gdyż prawdopodobnie wezwanie nie doszło go w więzieniu. Na drugim terminie Muskata znów się nie zjawił: przybył znacznie później i usprawiedliwił swą nieobecność napadem rabusiów, którym wymknął się z rąk w przebraniu kobiecem.

W toku procesu wywiązało się postępowanie sumaryczne i Muskata został zasądzony tylko na 100 grzywien kary, a nadto na przeproszenie biskupa krakowskiego.

Trudniej jednak sprawa poszła z Łokietkiem, który komu innemu nadał już stanowisko, zajmowane przez Muskatę. Załatwienie sporu poruczono biskupowi wrocławskiemu, przyjacielowi księcia. Dalsze szczegóły już niewiadome; sprawa prawdopodobnie ugrzęzła. W buncie wójta Alberta zapewne musiał mieć czynny udział, jeśli już nie był jego inicya-

torem. Odtąd ślad Muskaty niknie. Może podążył z żałobą do Awinionu, gdzie jednak w złą porę trafił i długo nic nie wskórał. Dopiero w roku 1317 wrócił Muskata, jako starzec zgrzybiały, pojednał się z Łokietkiem, który nie miał już powodu bać się go i zmarł w r. 1320.

Odczyt przyjęto hucznemi oklaskami. W dyskusyi, jaka się wywiązała nad przedmiotem odczytu, zabierali głos Dr Finkel i p. Krotowski.

O godz. 9 posiedzenie zamknięto.

„La Débâcle," najnowsza powieść Zoli, wyszła w dniu 20 b. m. w formie książkowej. O zajęciu ogólnem, jakie to dzieło wywarło, świadczy najlepiej okoliczność, iż z nakładu 66.000 egzemplarzy, 56.000 z góry zamówiono.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Józef Rogosz: Grabarze, powieść współczesna. 2 tomy. Warszawa 1892. Nakład Teodora Paprockiego i Sp.

— Beecher Stowe: Podjadki szczęścia rodzinnego, opowiadanie. Przekład z angielskiego, z przedmową Estei. Warszawa 1892. Nakład Teodora Paprockiego i Sp.

— Wędrówka w kraje nieznane przez Roberta Buchanana, przełożył z ang. Anatol Krzyżanowski. Warszawa 1892. Nakład Teodora Paprockiego.

— Metoda Dra Nolońskiego. Najprzystępniejsza nauka języka angielskiego w 15 lekcyach bez pomocy nauczyciela. Lwów 1892. Nakład drukarni W. Manieckiego.

— Dunkle Punkte in unserem Wirtschaftsleben. 2 wydanie. Wiedeń i Lipsk 1892.

— Die Eisenbahnen des europäischen Russland mit Theilen der angrenzenden Länder und Klein-Asiens. Wiedeń 1892. Artaria i Sp.

Dział ekonomiczny.

Akcya gal. Towarzystwa handlowego w sprawie handlu chmielem i nawozami sztucznemi.

Lwów 23 czerwca.

(✕) Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe wzięło w swoje ręce handel chmielem i w tym celu wydało do producentów i właścicieli browarów okólnik, w którym podnosi, że chcąc skierować handel chmielem na właściwe tory, zamierza Towarzystwo podjąć się w tym celu pośrednictwa między producentami a kupcami zagranicznymi, jakoteż właścicielami browarów w kraju i po za krajem.

Nasz chmiel może już śmiało stanąć do konkurencyi z chmielem zagranicznym tak czeskim, nawet żateckim, jak i bawarskim, a potrzebuje jedynie należytego traktowania i uczciwego pośrednictwa kupieckiego. Już dzisiaj są nierzadkie wypadki, że dobre gatunki galicyjskiego chmielu sprzedawane bywają pod obcemi markami, a wszelkie braki, pochodzenia nawet obcego, jako galicyjskie.

W tym celu należy się zająć należytem sortowaniem i opakowaniem towaru, urządzeniem odpowiedniego składu we Lwowie i zręcznego a pewnego zastępstwa w Żatcu i Norymberdze, poczem ma Towarzystwo handlowe nadzieję zwolna zapewnić marce galicyjskiej należne uznanie w świecie kupieckim, z którym wejdzie w bezpośrednie stosunki.

Taka kupiecka obsługa powinna także podnieść w kraju produkcyę chmielu, która, należycie prowadzona, niezawodnie wielkie przynosić gospodarstwu zyski, a która w ostatnich czasach nawet nieco zaniedbaną została, przeważnie skutkiem dotkliwych pomyłek i braku wszelkiego stałego zbytu, na co mogą się nasi producenci chmielu pożalić.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe zaprasza tedy producentów chmielu, aby raczyli je zaszczycić swemi zleceniami, dążeniem zaś jego będzie rozwinąć jak najkorzystniejszą działalność na rzecz producentów.

Towarzystwo handlowe udziela niskoprocentowych zaliczek na chmiel, pośredniczy pod najkorzystniejszymi warunkami w sprzedaży chmielu do pierwszych rąk, mając już zawiązane bardzo rozgałęzione stosunki w kraju i po za krajem, dostarcza worków i siatek do suszenia chmielu producentom po cenach oryginalnych, przyjmie także na własny skład gotowy towar, oddany mu do sprzedaży komisowej i pośredniczy w zakupnie sadzonek. Nadto oświadcza Towarzystwo handlowe gotowość udzielania producentom, a klientom swoim bezinteresownie wszelkich instrukcyj, odnoszących się do sposobu zbierania, suszenia, sortowania i opakowania chmielu, utrzymuje modele ram do suszenia chmielu, wogóle ofiaruje producentom wszelkie swoje usługi w handlu chmielem.

Drugi ważny dział, który Towarzystwo handlowe wzięło w swe ręce, jest handel nawozami sztucznemi. Towarzystwo handlowe do cenników swych dołączyło kilka słów o użyteczności nawozów sztucznych, które zasługują na podniesienie.

Pocztowe kasy oszczędności. Przed ośmiu laty zaprowadzona w Austryi instytucya pocztowych kas oszczędności, rozwinęła się w sposób nieoczekiwany i już obecnie wydając wiele dodatnich rezultatów, daje podstawę do przypuszczeń, które jej zapowiadają świetną przyszłość. Celem tej instytucyi, mającej siedzibę w Wiedniu, a działającej we wszystkich krajach koronnych za pośrednictwem urzędów pocztowych — pobudzanie i zachęcanie do oszczędności przez przyjmowanie drobnych kapitałów osób mniej zamożnych. Nagromadzeniu kapitałów osób zamożnych zapobiegają ograniczenia postanawiające, że jedna osoba może mieć tylko jedną książeczkę wkładkową, że w przeciągu jednego roku może złożyć na nią conajwięcej 300 złr., zaś wogóle nie więcej, aniżeli 1000 złr. Od lokowanych wkładek używanych przez kasę wyłącznie na zakupno austryackich papierów państwowych, wypłacany bywa procent 3%. Najniższa wkładka wynosić ma 50 cent., którą uiszczać można za pomocą dziesięciu zwykłych pocztowych 5-centowych marek, przyklejonych na kartę pocztowej kasy oszczędności. Wielką wreszcie przynętą do lokowania drobnych oszczędności w tej kasie jest postanowienie ustawy, że na kapitały, lokowane w pocztowej kasie oszczędności, egzekucya prowadzoną być nie może, to jest że takowe przez wierzycieli zajmowane być nie mogą.

Nadesłane nam sprawozdanie urzędu pocztowych kas oszczędności na rok 1891, zawiera wiele interesujących szczegółów, mających znaczenie ze względów społeczno-ekonomicznych.

W roku 1891 wydano nowych książeczek wkładkowych w całej Austryi 144,946, w samej Galicyi 17 570; zrealizowano w całej Austryi 80,437, w Galicyi 9,693, powiększyła się więc liczba osób, lokujących swe oszczędności w pocztowej kasie oszczędności w Austryi o 64 510, w Galicyi o 7,887 i wynosiła z końcem roku ubiegłego w Austryi 847,716, w Galicyi 84,954 osób. Zeszłoroczny przybytek nowych książeczek wynosi w Austryi średnio 8·2%, w Galicyi 10·2%. Na 1000 mieszkańców przypadało z końcem roku ubiegłego w Austryi całej średnio 36 książeczek, w Galicyi 13, w Austryi Dolnej 101, w Salzburgu 51, na Śląsku 41, na Morawie 39, w Tyrolu 36.

Przeszło czwarta część posiadaczy książeczek wkładkowych (214.307 t. j. 32·78%) to wyrostki płci obojga w wieku od lat 10 do 20. W liczbie tej młodzież uczniów i uczennic jest 290,415, to jest 34·25%. Cyfry to wymowne, rzucające dostateczne światło na pedagogiczne znaczenie pocztowych kas oszczędności.

Dzieci i uczniowie razem stanowią 46·81% wszystkich osób, lokujących swe oszczędności w pocztowych kasach oszczędności, rzemieślnicy 13·57%, służący 8·35%, robotnicy fabryczni 1·29%, rolnicy 1·72%, wyrobnicy 0·60%.

Z pomiędzy narodowości niemiecka posiada największą ilość książeczek wkładkowych, bo 638,536, to jest 75·32%, czeska 130,693 (15·41%), polska 45 973 (5·42%), włoska 23,998 (2·83%), słoweńska 0·67%, kroacka 0·18%, a rusińska 1, 147, t. j. 0·135%.

Ogólna suma pieniędzy w przeciągu roku 1891 w pocztowych kasach oszczędności złożonych, wynosi 22,720.376 złr., zwróconych 19,919.565 złr., nadwyżka wkładek 2,800.811 złr.; pozostałość wkładek z 1890 roku 21,446.165 złr. tak, że z końcem 1891 roku na 847,716 książeczkach umieszczonych było 24,841.994 złr.

W Galicyi złożono w ubiegłym roku 1,772.302 złr., podniesiono 1 389.178 złr., nadwyżka 383.124 złr.

Jakie kapitały gromadzą się w poczt. kasach oszczędności wykazuje zestawienie, z którego się okazuje, że prawie wszystkie książeczki, opiewające na sumę do 1 złr. to jest 243.711 (34·46%), w Galicyi 31.301, na sumę od 1 złr. do 3 złr. w Austryi 119.932 (16·96%), w Galicyi 30,507, na sumę od 3 do 5 złr. w Austryi 45.755 (6·47%), w Galicyi 3,264, na sumę od 5 do 10 złr., w Austryi 64,968 (9·19%), w Galicyi 4,400, na sumę od 10 do 50 złr., w Austryi 135,096 (19·10%), w Galicyi 8,346, na sumę od 50 do 100 złr., w Austryi 41,253 (5·83%) w Galicyi 2,709. Książeczki, opiewające na wyższe sumy od 100 złr. do 500 złr., stanowią tylko 6·84%, zaś od 500 złr. do 1000 złr. tylko 1·15%.

Z ogólnej sumy wkładek 23 309.373 złr. przypada na książeczki wkładkowe do 100 złr. 32·55%, to jest prawie jedna trzecia część; na książeczki od 100 do 200 złr. 16·46%; od 200 do 500 złr. 26·72%; od 500 złr. do 1000 złr. 24·27%.

Odrębną gałęź działalności pocztowych kas oszczędności stanowi załatwianie obrotu czekowego, który w roku 1891 miał 19·391 uczestników, (w Galicyi 465). Stan wkładek uczestników obrotu czekowego wynosił d. 31 grudnia 1891 roku 37,490.170 złr. Wkładki w ciągu roku doszły do wysokości kolosalnej sumy 1.001,855.540 złr, zwroty wynosiły 998,376 144 złr.; w Galicyi wkładki 34,456 953 złr., zwroty 10,901.787 złr.

Od chwili zaprowadzenia obrotu czekowego wydano książeczek czekowych w języku niemieckim 185.638, w czeskim 18.360, w polskim 1 140, w rusińskim 3, w słoweńskim 884, we włoskim 2,254.

Pocztowe kasy oszczędności załatwiają również zakupno wartościowych papierów państwowych na giełdzie wiedeńskiej i stosownie do życzenia nabyte papiery albo właścicielom odsyłają, albo też je u siebie w depozycie przechowują.

Wysokość nominalnej wartości wszystkich w ten sposób zakupionych papierów, wynosi 29,451.505 złr., z czego na rok ubiegły przypada 4,063 820 złr., w przechowaniu zaś pocztowej kasy oszczędności znajdowało się w dniu 31 grudnia 1891 roku 12,492.950 złr.

Czysty zysk poczt. kasy oszczędności wynosi za 1891 rok 1.030,505 złr.

Przy opłacie cła w srebrze wynosi na lipiec dopłata *agio* 19% (tak jak na czerwiec).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 czerwca.

Według ostatnich urzędowych sprawozdań, stan urodzajów w Węgrzech pogorszył się, podczas gdy urodzaje z tej strony Litawy zapowiadają się wcale dobrze. Wiadomości z Rosyi brzmią wogóle bardzo niepomyślnie. Z tych powodów na targach zbożowych stała tendencya utrzymuje się, lecz dalsza zwyżka nie zdołała się uwydatnić, ponieważ spekulacya zachowuje się jeszcze wyczekująco. Młyny nie robią również większych zapasów, więc dlatego na tutejszym targu obroty są małe. Ceny pszenicy trzymają się dobrze, celne gatunki mianowicie białej pszenicy płacono nawet cokolwiek drożej. Żyto w stosunku do zaofiarowania mały napotyka odbyt, dlatego cena z trudnością się utrzymuje. Jęczmień dość poszukiwany, po cenach stałych. Owies zaczyna się w cenie podnosić.

Płacono za pszenicę białą od 10·40 do 10·75 złr., za czerwoną od 9·75 do 10·40 złr., za żółtą od 9·70 do 10·40 złr.; za żyto od 9·15 do 9·70 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·— złr.; na kaszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 7·— do 7·50 złr.; za rzepak stary od —·— do —·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 28 czerwca. Na Ringstrasse obok Grand-Hotelu, otwarto dziś nowy wielki hotel „Bristol."

Praga 28 czerwca. Na wiecu, który się odbył dziś w Taborze krytykował Stiastny, znany przywódca partyi chłopskiej, bardzo ostro działalność Młodoczechów. Staroczechom zarzucano — mówił Stiastny — że w Wiedniu zbierają tylko okruchy; Młodoczesi nawet uczynić tego nie zdołali. Młodoczesi niech dziś szukają połączenia ze Staroczechami i szlachtą feudalną i wraz z nimi wspólnie dążą do przeprowadzenia czeskiego prawa państwowego.

Berlin 28 czerwca. Nareszcie odezwała się i *Nordd. Allg. Ztg* ze stanowczem potępieniem politycznych enuncyacyj Bismarcka. Eks-kanclerz powinienby swoje, w kraju i zagranicą wygłaszane denuncyacye poprzeć faktami. Tego jednak uczynić nie zdoła, a rząd niemiecki może sąd o nich pozostawić spokojnie historyi.

Nawet przyjazna Bismarckowi *National Ztg*, odpowiadając na gwałtowne zaczepki wymierzone przez Bismarcka w *Westd. Allg. Ztg* przeciw Capriviemu, podnosi, że Bismarck powinienby wreszcie zaniechać tej „hecy."

Petersburg 28 czerwca. *Prawit. Wiestnik* donosi o zatwierdzeniu specyalnych przepisów, dotyczących osiedlania w gubernii wołyńskiej osób, nie rosyjskiego pochodzenia. Pomiędzy innemi jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński mają prawo samodzielnie wydawać osiadłym już kolonistom zagranicznym świadectwa emigracyjne.

Petersburg 28 czerwca. Według świeżo zatwierdzonego przez komitet ministrów statutu akcyjnego towarzystwa cukrowni sobolowieckiej w gubernii podolskiej, nabywanie akcyj towarzystwa wzbronione jest bezwarunkowo żydom i obcym poddanym. Przepis ten będzie wprowadzony do statutów wszystkich towarzystw akcyjnych, operujących w południowo- i północno-zachodnich guberniach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 czerwca. (Z Izby deputowanych). Smolka poświęca zmarłemu dep. Herbstowi wspomnienie, w którem podnosi niezwykłą jego pracowitość, okazywaną jeszcze w ostatnich dniach przed zgonem. Trudno jest wyliczyć wszystkie zasługi zmarłego, jako męża stanu, ministra, profesora i pisarza; brał on wybitny udział w wypracowaniu wszystkich ustaw zasadniczych. Jako parlamentarzysta odznaczał się zdumiewającą bystrością; przysłowiową była nieskazitelność jego charakteru. Izba, która słów prezydenta wysłuchała stojąc, uchwaliła jednogłośnie wniosek jego, aby ten objaw współczucia uwidoczniony został w protokóle.

Kramarz i niezawiśle od niego Fanderlik interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozporządzenia dyrekcyi policyi w Bernie, wskutek którego usunięto przemocą umieszczone z powodu przyjazdu Cesarza na gmachu „Besedy" czeskie herby.

Kramarz specyalnie zapytuje prezydenta ministrów, w jaki sposób zamierza skarcić ten akt samowoli, równający się pogwałceniu prawa nietykalności domu.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Ebenhoch zapytuje, czy oświadczenia reprezentanta rządu Plapparta w komisyi przemysłowej nastąpiły za zgodą ministra.

Plappart oświadcza, że postępowanie jego ulega wyłącznie krytyce ze strony przełożonych.

Z ław młodoczeskich podnoszą się okrzyki: Gdzie są ministrowie? Dlaczego pouciekali?

Plener wnosi, aby ze względu na panujący hałas zamknięto posiedzenie, przeciw czemu przemawiają bardzo ostro Pattai i Lueger. Wniosek Plenera upadł. Przeciw niemu głosowali Polacy, Młodoczesi i antysemici.

Na tem zakończyło się zajście, poczem posiedzenie toczyło się dalej.

Fuss zapytuje prezydenta ministrów, czy rząd otrzymał wiadomości o wybuchu cholery w Rosyi, względnie co zamierza zarządzić, aby w razie potrzeby zasłonić ludność przed epidemią.

Izba przekazała komisyi budżetowej wniosek naglący X. Kopycińskiego w sprawie udzielenia pomocy państwowej powiatom: tarnowskiemu, pilznieńskiemu i dąbrowskiemu, dotkniętym klęskami elementarnemi.

Eim wnosi zmianę ustawy o dodatkach aktywalnych dla nauczycieli szkół państwowych i urzędników bibliotecznych.

Tenże poseł interpeluje ministra oświaty w sprawie pomijania nauczycieli szkół średnich przy posuwaniu do VIII klasy rangi.

Richter interpeluje ministra skarbu w sprawie przedłożenia projektu, uwalniającego w zupełności fundacye dobroczynne od opłat skarbowych.

Izba przystępuje do obrad nad projektem o przemyśle budowlanym, a mianowicie nad § 3, normującym zakres uprawnień majstrów murarskich.

Wiedeń 28 czerwca. Izba panów przyjęła bez dyskusyi ustawę o zmianie gwarancyi państwowej na południowo-północnej niemieckiej kolei komunikacyjnej tudzież rezolucyę o ewentualnem wykupnie tej kolei przez państwo.

Izba panów wybrała następnie 12 członków trybunału stanu, pomiędzy nimi prezydenta sądu krajowego wyższego we Lwowie Simonowicza, oraz 9 członków do wspólnej komisyi obu Izb dla ustawy o wsparcie urzędników państwowych.

Prezydent podaje do wiadomości, że zaproszenie na pierwsze posiedzenie tejże komisyi odbiorą członkowie do prezydyów obu Izb.

Wiedeń 28 czerw. *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę, dotyczącą ustanowienia szkolnych inspektorów okręgowych w Galicyi.

Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, Marceli Czajkowski, otrzymał z powodu przeniesienia go w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Zarządca magazynów głównego urzędu cłowego w Krakowie, Julian Rutkowski, został mianowany zarządcą głównego urzędu cłowego we Lwowie.

Profesor gimnazyum Franciszka-Józefa we Lwowie, Tadeusz Kilarski, został mianowany inspektorem szkolnym okręgowym dla okręgu Stanisławów-Tłumacz.

Wiedeń 28 czerwca. Radca ministeryalny Hoermann wysłał z polecenia hr. Taaffego list do wdowy po Herbście, z wyrazem serdecznego współczucia z powodu zgonu dawnego kolegi ministeryalnego, z którym hr. Taaffego łączyły zawsze osobiste przyjazne stosunki. Pani Herbst odebrała także kondolencye od byłego ministra oświaty Conrada, prezydenta kolei państwowych Bilińskiego, radcy ministeryalnego Freiberga i licznych deputowanych.

Wiedeń 28 czerwca. Na posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy poświęcił Plener gorące wspomnienie Herbstowi, podnosząc niezmordowaną jego parlamentarną a zawsze patryotyczną działalność, głęboką wiedzę, stałość przekonań, doświadczenie polityczne, oddając wreszcie hołd sile jego charakteru.

Imieniem klubu narodowców niemieckich, złożył Bareuther kondolencyę klubowi zjednoczonej lewicy.

Berno 28 czerwca. Wczoraj popołudniu zwiedził Cesarz niemieckie krajowe Towarzystwo ratunkowe, państwową szkołę przemysłową, czeską szkołę ludową męską, czeską szkołę żeńską i wyrażał wszędzie zupełne swe zadowolenie. — W przejeździe witano Cesarza z zapałem. Wieczorem było na obiedzie u Cesarza 37 osób; między zaproszonymi znajdowali się tajni radcy Eichhoff i Chlumetzky, minister Prażak, namiestnik i inni. Przy stole marszałkowskim zasiadło 7 osób.

W hali strzelnicy odbył się wczoraj po południu pierwszy urzędowy bankiet. Burmistrz Winterholler wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza, powtórzony z zapałem przez zgromadzenie. Dalej wzniesione zostały toasty na cześć armii austryackiej i austryackiego stowarzyszenia strzeleckiego.

Berno 28 czerwca. Wieczorem o godzinie 8 odbył się w Augarten wielki wieczór, wydany przez kraj, na który rozesłano 900 zaproszeń. — Marszałek spełniał obowiązki gospodarza. Przybyli prawie wszyscy deputowani sejmu krajowego, namiestnik, biskup Bauer, komendant korpusu Schoenfeld, arystokracya, burmistrzowie wszystkich prawie miast morawskich, burmistrz wiedeński Prix i zarząd stowarzyszenia strzeleckiego. Cesarz przybył o godzinie 9, prowadząc pod rękę żonę marszałka krajowego. Monarchę witano entuzyastycznemi okrzykami, poczem przedstawiono mu wiele dam. Kiedy Cesarz wyszedł na balkon, tysiączny tłum powitał go grzmiącym okrzykiem. Berneński związek śpiewacki i słowiańskie towarzystwo filharmoniczne odśpiewały pod terasą różne pieśni. Cesarz odznaczył wiele osób rozmową, zabawił godzinę i opuścił, żegnany entuzyastycznemi okrzykami, salę bankietową, w której następnie rozpoczęły się tańce.

Berno 28 czerwca. Cesarz położył dziś kamień węgielny pod budowę nowego powszechnego zakładu dobroczynnego, polecił objaśnić sobie dokładnie plany budowy i wyróżnił kilku obecnych rozmową. W drodze tam i z powrotem ponowiły się entuzyastyczne owacye ludności. Następnie Cesarz przyjmował deputacye gminne. Na przemówienie burmistrzów ołomunieckiego i kromieryzkiego odpowiedział Cesarz po niemiecku i po czesku, dziękując za objawy wypróbowanej wierności Morawii i życząc krajowi pomyślnego rozwoju. Następnie rozpoczęły się audyencye.

Berlin 28 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* występuje w obronie reprezentantów Niemiec w handlowo-politycznych rokowaniach z Austro-Węgrami, odpierając czyniony im przez Bismarcka zarzut nieudolności. Niezadowoleni — pisze organ kanclerski — niech zwrócą się z naganą wprost przeciw Capriviemu. *Nordd. Allg. Ztg* nie przeczy, że obecnie z częściowo innego punktu widzenia sądzi się w Niemczech urzędników państwowych, pytanie jednak, czy ta zmiana jest szkodliwą.

Berlin 28 czerwca. Wczoraj wieczorem zetknęły się w pobliżu dworca Charlottenburskiego dwa pociągi osobowe, jadące jeden za drugim. Według *National Ztg* pokaleczonych zostało sześć osób, między niemi dwie dosyć niebezpiecznie.

Bredow 28 czerwca. Cesarz dokonał uroczyście chrztu statku wojennego „Hohenzollern", który przeznaczony będzie dla rodziny cesarskiej, oraz uroczystości zmiany nazwy yachtu „Hohenzollern" na „Kaiseradler".

Londyn 28 czerwca. W manifeście wyborczym Salisbury'ego stwierdza premier angielski, że polityka konserwatystów zmierza do polepszenia doli robotników. Manifest wyraża obawę, iż home-rule może wywołać wojnę domową.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 30	Anglobanki	154 —
„ srebrna	95 —	Uniony	244
4% złota	112 60	Bankvereiny	114 75
5% pap. nieop	100 80	Akcye Länderbank	221 90
Akcye Ban. Aus.-W	998 —	„ kol Kar. Lud	214 50
„ kredytowe	315 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 45	„ „ czerniow.	243 —
Napoleony	9 49½	„ „ połudn.	99 37
Dukaty	5 67	Elbethale	137 25
Marki	58 57½	Nordbahny	2910
5% Renta węg. pap	100 50	Staatsbahny	311 62
4% złota	110 60	Alpiny	— —
Losy prem. węg	142 —	Akcye tytoniowe	182
Losy tureckie	41 80	Ruble	118 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 czerwca.

Banknoty austr.	170 85	4% Listy likw. pol.	62 70
Krótki Wiedeń	170 55	Akc. kol Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	203 25	„ austr. kred.	168 70
5% Listy zast. pols	64 10	Ultimo Ruble	203 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 20	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „	98 20	99 —
[illegible]	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „ „	11 60	12 40
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 27 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	95 25	95 45
„ srebrna	95 —	95 20
4% Renta złota	112 85	113 05
5% „ papier. nieopodatkow.	100 70	100 9
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 60	142
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 50
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ złota	110 45	110 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 75	118 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 35	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjn.	93 25	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	154 50	155
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 40	315 90
Credit-Bank węgierski 200 „	360 25	360 75
Oesterr. Länderbank 200 „	222 75	223 2
Austr.-węg. Bank 600 „	996 —	1000
Unionbank 200 „	244 —	245 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	160 50	161 50
Wiedeński Bankverein 100 „	114 —	114 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	200 —	200 50
Ferdynanda Półn. [illegible]	2905	2910
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	214 50	215 2
Koszycko-Oderberg 200 „	182 50	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	243 50	244
Siedmiogrodzkie I. 200 „	200 —	200 10
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	302 50	303 25
Südbahn (Lombardy) 200 „	100 —	100 5
Węg.-gal. Łupkowska 200 „	200 —	200 20
„ Nord-Ost. 200 „	197 —	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 25	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	111 —	111 90
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 5
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	124 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 60	100 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
[illegible]	95 —	95 70
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7
„ nieopd. „ „ „	93 80	94 80
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	187 50	189 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 75	147 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 75	122 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	104 —
„ „ II. Em. 200 „ „	103 —	104 —
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 35
„ „ złotem 2[illegible] „ „	120 50	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	159 25	160 25
„ Węgierskie „ 100	142 25	142 50
„ Tureckie fr. 400	41 20	41 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	7 —
Kredytowe „ 100	188 75	189 50
Insbruku „ 20	25 —	26 —
Krakowskie „ 20	23 25	23 90
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 —	— —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 45	17 85
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 55
Rudolfa „ 10	23 50	25 —
Salzburskie „ 20	26 —	28 —
St. Genois „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 93	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 62
Rubel papierowy za 100 rubli	119 50	119 75

Lwów 27 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	335 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 27 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 85
„ „ „ V	101 75	102 25
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 40
„ „ „ „ III	— —	102 20
„ „ „ „ IV	— —	101 90

Wydawnictwa Prawnicze

KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Helcel A. Z. Dawne prawo prywatne polskie, część obejmująca wstęp, zasady ogólne i prawo rzeczowe . . zlr. 1·20

Kasparek Franciszek prof. Podręcznik prawa politycznego, tom I. „ 4·— (Tom drugi pod prasą).

— Zadanie filozofii prawa i jej stanowisko w dziedzinie nauk prawnych . „ —·60

Koczyński Michał. Prawidła jurysdykcyi cywilnej z 1852 roku, tudzież Ustawy egzekucyjnej z r. 1887 i Noweli procesowej z r. 1874, objaśnione z wywodów i wniosków władzy ustawodawczej w przekładzie poprawnym z dołożeniem przepisów związkowych „ 1·20

Krzymuski Edmund prof. O najnowszym projekcie kodeksu karnego austryackiego . . . . „ —·50

— Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech . . . . „ —·80

— Wykład prawa karnego ze szczególnem uwzględnieniem ustaw austryackich, 2 tomy . . . . „ 6·—

— Wykład procesu karnego austryack. „ —·70

Madeyski Stanisław prof. Zarys nauki o posiadaniu jako podstawa do wykładu powszechnego prawa prywatnego austryackiego . . . . „ —·70

Orłowski Maryan. Przepisy budownicze i ogniowe dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicyi . „ —·40

— Ustawa drogowa dla Galicyi z d. 18 sierpnia 1886 r. . . . . „ —·80

Retinger Józef dr. Podręcznik austryackiego prawa wekslowego, przekład poprawny z uwzględnieniem tekstu niemieckiego oraz ustaw wekslowych, wydanych dla Węgier, Bośnii i Hercegowiny . . . . „ 1·50

„Volumina legum“ tom IX, obejmuje: prawa, konstytucye i przywileje od r. 1782—1792 . . . . . „ 4·—

Wdowiszewski W. Przepisy budownicze, ogniowe i porządkowe dla miasta **Krakowa** . . . . „ 1·80
Oprawne w płótno . . . . . . „ 2·20

Zoll Fryderyk prof. Pandekta czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego, z krótkiem uwzględnieniem historycznego rozwoju pojedynczych jego instytucyj, tom I. . . . . „ 3·—
(1305-8-)

Nauczyciel ludowy poszukuje na wakacye odpowiednich **lekcyj** w miejscu lub na wsi. Adres: J. Ciechowski w Krakowie, ul. Szpitalna l. 22, II. p. w oficynie. (1509-2-4)

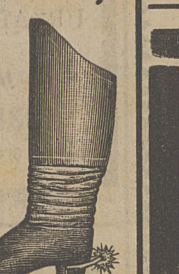
Mieszkanie

składające się z 2ch pokoi i kuchni na I. piętrze, samo w sobie, w otwartem miejscu, przy rogu ul. Karmelickiej i Siemiradzkiego, jest zaraz do wynajęcia. — Wiadomość naprzeciwko w ZAKŁADZIE Św. JÓZEFA. (1511-3-3)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., mezkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (979 43-)

OBWIESZCZENIE.

L. 797. (1510 2 3)

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy zbiornika na wodę i basenu w rynku, przy wodociągu urządzić się mającym w **Myślenicach**, rozpisuje się publiczną ofertową licytacyę na dzień **7go lipca 1892 r.**, w którym oferty do godz. 3ej po południu przyjmowane będą.

Cena wywoławcza **1756 złr. 62 c.**
Wadyum 10%.

Bliższe warunki i kosztorysy można przeglądnąć w tutejszym Magistracie — w godzinach urzędowych.

Oferent ma wyrazić ofiarowany opust z ceny powyższej i zobowiązanie wykonania tych robót wedle planu i kosztorysu, oraz że się warunkom poddaje, które mu dobrze są znane.

Zarząd m. Myślenice, 24 czerwca 1892 r.

Tanie ceny.

Patenta

uskuteczania i spożytkuje (881-13-13)
międzynar. Biuro patentów
Heimann & Co.
OPPELN.

Długolet. doświadczenie.

KONIAK

Imperial z 3 gwiazdkami

w wybornym francuskim gatunku, stary, odleżały, łagodny, aromatyczny, tworzący krew i wzmacniający żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką 8 złr. 35 ct. za 4 litr. baryłkę lub 5 złr. 55 ct. za koszyk z 3 butelkami po 7/10 litra.— Jednaki lecz młodszy **koniak z 1 gwiazdką** po 6 złr. 50 ct. za baryłkę lub 4 złr. 50 ct. za koszyk z 3 butelkami jak powyżej.

Londyńską kawę

z przejrzałych i popękanych ziarn kawy w Anglii parą paloną i mieloną, bardzo wonną i wydatną, w blaszankach 4 kilo zawartości, za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. za blaszankę. (1077-10-10)
Wszystko oclone i opłatnie.

R. Maiti, Capodistria pod Tryestem.

Do Przewielebnego Duchowieństwa i Szanow. Obywateli zachodniej Galicyi, a w szczególności powiatów: Bocheńskiego, Tarnowskiego, Jasielskiego i Rzeszowskiego.

W nieznanej miejscowości jednego z wymienionych powiatów była domową nauczycielką i umarła przed laty mniej więcej 30 tu **Sydonia Komar**. Z powodów spadkowych dowód śmierci tejże jest dla niezamożnej rodziny niezbędny. Udaję się więc z prośbą tak do Wielebnego Duchowieństwa, żeby w księgach kościelnych raczyło popatrzyć; jakoteż do Dostojnego Obywatelstwa, z pośród którego może kto zmarłą pamięta, o pomoc i wskazówkę w tym względzie, którą proszę przesłać pod adresem: **Witold Zielonka p. r. Kraków.** Koszta, jakieby poszukiwania pociągnęły, z podziękowaniem i wdzięcznością zwrócone będą. (1408 3 3)

Kamienica dwupiętrowa

w śródmieściu, w celnej ulicy, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u stróża domu w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 16. (1436 3-3)

Deutscher Unterricht.

Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten, Weiterbildung Erwachsener, Vorbereitung für **deutsche** Gymnasien, Real- und Cadettenschulen; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1384 6 6)
B. Michael, Krakau, ul. Kopernika 4.

Leopold Haase,

weterynarz dyplomowany w wyższych c. k. szkołach weterynaryi w Wiedniu i Peszcie.

Po dwudziestoletniej praktyce weterynarskiej w kraju i zagranicą, osiedliłem się w celu wykonywania dalszej praktyki w Krakowie przy ul. Niecałej L. 10 (hotel Europejski), gdzie też urządziłem lazaret weterynaryjny dla koni i innych zwierząt domowych.

Na wezwanie wyjeżdżam na prowincyę bezzwłocznie. (864-23-24)



(47-92)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (419-37-104)



(1002 3-24)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1626-35]

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA

„Dziwy życia“

przez Gurney, Meyers i Podmore, przekład J. K. Potockiego,

zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli“, niewytłumaczonej „sympatyi dusz“, wszelkie „widzenia“ i „przeczucia“ dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki „ukazywania się osób konających albo niedawno zmarłych.“

„Dziwy życia“ wyjdą z druku w wydaniu obszernem, objętości przeszło 30 arkuszy większej ósemki, w 4 zeszytach objętości 8 arkuszy każdy.

Cena zeszytu wynosi **65 cent.**, z przesyłką **70 cent.**

Zeszyt 1 i 2 już opuściły prasę.

Gdzie szczęście?

przez H. B. Gausseron'a, tłómaczył J. K. Potocki.

Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wkazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.

Treść rozdziałów: I. Dobre maniery. — II. Człowiek przyzwoity. — III. Rozmowa. — IV. Czytanie. — V. Podróże. — VI. Pijaństwo. — VII. Pieniądze. — VIII. Dni obfitości. — IX. Powodzenie. — X. Czy jesteśmy doskonali. — XI. Siła żywotna. — XII. Poszukiwanie człowieka. — XIII. Podobanie się — dzieło kobiety. — XIV. Obyczaje małżeńskie. — XV. Małżeństwo, jako związek wzajemnego doskonalenia się. — XVI. Nie kupujcie kota w worku. — XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. — XVIII. O rządach rodzinnych. — XIX. Potrzeba „wydania się.“ — XX. Co ludzie powiedzą. — XXI. Szczegóły i błahostki. — XXII. „Jestem panem siebie.“ — XXIII. Cnoty niebezpieczne. — XXIV. Słońce i wiatr północny. — XXV. Umiejętność cierpienia. — XXVI. Zakończenie.

Cena 1 złr. 30 cent., z przesyłką 1 złr. 50 cent.

Róża i Nina Alf. Daudet'a: Studyum obyczajowe, przełożone z francuskiego. Cena 65 cent., z przesyłką 80 cent.

Chojecki. Jan Dhasp. Powieść przełożona z franc. Cena 80 cent., z przesyłką 95 cent.

OTRZYMANE NA SKŁAD GŁÓWNY:

Historya dwóch lat 1861—1862 przez Z. L. S. Część wstępna 1856—1860. Cena 2 złr. 60 cent., z przesyłką 2 złr. 80 cent.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska według najcelniejszych mistrzów duchownych, napisał X. Józef Pelczar. Piąte wydanie przejrzane i powiększon. 2 tomy. Cena 3 złr. 50 cent.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli Ascetyka kapłańska. Część pierwsza, napisał X. Józef Pelczar. Cena za całość w 2ch częściach 3 złr., z przesyłką złr. 3·40.

Błogosławiona Kinga królowa i patronka Polski przez Maryę Sandoz. Cena 30 ct., z przesyłką 33 cent.

Sąd patryoty rossyjskiego o Polakach. Cena 30 cent., z przesyłką 32 cent. (1540-2-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Alfred Rassl w Opawie

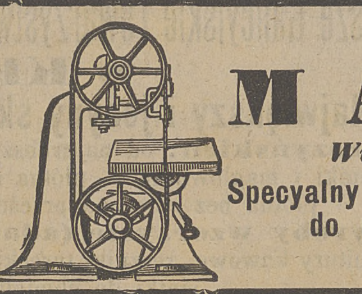
w Szlązku austryackim,

poleca na uprawę jesienną **w wyborowych gatunkach:**

mąki kościane, nadfosforany, żużle Thomasa,

z najzupełniejszą poręką podanych procentów zawartości. (1257-10-27)

Dostawa w ładunkach wagonowych opłatnie do każdej stacyi kolejowej.
Oferty, próbki i opisy uprawy na żądanie darmo i opłatnie.



FABRYKA MACHIN

MAX KORN,

Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.

Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.

Cenniki darmo i opłatnie. (1292-6-65)

Pora od dnia 1go kwietnia do końca października.
Do 1 czerwca i od 1 września taryfy mieszkań zniżone o 25%.

KĄPIELE

KRAPINA-TOPLITZ

w Kroacyi,

odległe od stacyi **„Zabok-Krapina-Töplitz“** kolei Zagoria o 1 godzinę. **30 do 35° R, ciepłe kąpiele** znane z nadzwyczajnej siły leczenia w **gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach tegoż w **gośćcu, reumatyzmach mięśni i stawów, newralgiach, chorobach skórnych i z ran, przewlekłej chorobie Brigtha, porażeniach,** i t. d. Wielkie kąpiele **basenowe, parówki** do **nacierań oddzielnych natryskowych, mięsienie, elektryka.** Wszelki **komfort.** Bardzo dobre **restauracye.** Ceny przystępne. Począwszy od dnia 1go maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z **Zabok** i **Pöltschach.**
[917-10 12] Lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingerl.**

Wszystkich mężczyzn

cierpiących na osłabienie męskie, zaprasza się we własnym interesie o sprowadzenie broszury używania patentowanego we wszystkich państwach, odznaczonego złotemi medalami galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector.“** Jedyny przyrząd, który wedle profesora Volty, polegając na naukowej podstawie jest konstruowany i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Zastosowany przez profesorów i lekarzy. Refectora można wygodnie w kieszeni umieścić. Broszurę z opisem użycia wysyła darmo i opłatnie posiadacz przywileju **Th. Biermanns** w Wiedniu, I., Schulerstr. 18 (także dyskretnie pod lit.). (1022-26-)

Do sprzedania w Bochni dom murowany, ogród owocowy i jarzynny, oficyna, stajnia itd., oraz pola ornego 2½ morga, wszystko jest oparkanione, na świeżem powietrzu i w najlep. miejscu położone, obok gimnaz., Nr. 562. (1336-2-)

Stare, czyste
WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (195-44-)

Rzepy pastewnej ścierniankі, nasienie świeże i pewne — **litr 1 złr. w. a.**, poleca

J. BULSIEWICZ,

(1368 7-8) **skład nasion w Bochni.**

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze** źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,

handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1044 5 26]

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżących czasów na cześć Przenajświętszej Maryi Panny, wspomożycielki chrześcian.

Dochód ze sprzedaży na zakłady naukowo-wychowawcze i dobroczynne X. Jana Bosco.

Cena 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.

Do nabycia w ***Administracyi „Czasu“*** w Krakowie.

KATOLICY!

Pomóżcie mi do wybudowania kościoła dla tutejszej wielkiej lecz ubożuchnej gminy katolickiej św. Piusa w miejsce obecnej nędznej chylącej się do upadku kaplicy. W dniu 1 października b. r. chciałbym chętnie rozpocząć budowę, lecz dotychczas nie mam zebranych ani połowy funduszów potrzebnych na budowę. Także najmniejsze wsparcie przyjmę chętnie.

X. Frank, rz. kat. proboszcz u ś. Piusa w Berlinie, Palissadenstr. 73.
(1406-3-15)

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (488 9-22)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (914 46-104) **L. Speiser.**

Bielsko - Bialskie Towarzystwo gazowe.

32 zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów

posiadających prawo głosowania, odbędzie się w poniedziałek **dnia 25go lipca 1892 r.** o godzinie 5ej po południu, w lokalu Bielsko-Bialskiego Towarzystwa przemysłowego „w Domu Cechowym“ w **Bielsku.** Stosownie do statutów są następujące przedmioty na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi o peryodzie ruchu od 1go lipca 1891 r. do 30go czerwca 1892 r.;
2) Zbadanie i przyjęcie rachunków;
3) Oznaczenie dywidendy;
4) Wybór dwóch cenzorów;
5) Możebne wnioski pojedynczych akcyonaryuszów, które mają być zgłoszone na 8 dni przed zebraniem.

Zapraszamy PP. akcyonaryuszów upoważnionych do głosowania, do wzięcia udziału w tem walnem zgromadzeniu, z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne na 8 dni naprzód przed walnem zgromadzeniem w biurze zakładu gazowego wydanemi zostaną.

DYREKCYA.

Wyciąg ze statutów:

§ 25. Na walnem zgromadzeniu mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania, którzy posiadają najmniej pięć na swe nazwisko opiewających akcyj. Każde pięć akcyj daje jeden głos. Każdy akcyonaryusz upoważniony do głosowania może przenieść swój głos na innego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania.

§ 26. Kto chce swoje prawo głosowania osobiście lub przez pełnomocnictwo wykonać, musi wykazać rzeczywiste posiadanie opiewających na swe nazwisko akcyj i złożyć je przynajmniej na ośm dni przed zgromadzeniem do kasy Towarzystwa, lub też ma dowieść, że wymagana według statutów ilość akcyj dla niego w jakiej publicznej kasie lub u notaryusza złożoną została. W takim wypadku należy złożyć kwit depozytowy w kasie Towarzystwa. Na to złożenie wystawione zostanie pokwitowanie odbioru, za którego zwrotem po walnem zgromadzeniu akcye lub inne złożone dokumenta znów wydane będą. (1533-2-3)

FIRMA BANKOWA

Herm. KNÖPFLMACHER

w Wiedniu, I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

Dotychczasowe biura podpisanej firmy bankowej okazały się niedostatecznemi i dlatego przeniesione zostały na

I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

Przy tej sposobności przypomina podpisana firma bankowa Szan. Publiczności, zostającej w styczności z giełdą, swoje usługi i może, powołując się na długoletnią czynność szeroką, liczyć na to, iż zyskała zaufanie szerszych kół. [illegible] przeprowadzonych formach, trans[illegible], jak również zajmuje się targami, interesami premiowemi i zakupnem papierów wartościowych na cele lokacyjne. W swem biurze informacyjnem udziela bezpłatnie wyjaśnień o sytuacyi targów i o pojedynczych walorach wszystkim tem się interesującym i stara się zawsze o zwrócenie uwagi na interesa klientów w każdym kierunku. [illegible] transakcyj, zwracając uwagę na [illegible] pewne warunki. (1446-2-2)

Firma bankowa Herm. Knöpflmacher
w Wiedniu, I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.